

Marian Grzegorz Gerlich

Wizje "starego porządku" w dyskursie potocznym śląskiej ludności rodzimej (1989-2004)

Niepodległość i Pamięć 13/1 (22), 145-191

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marian Grzegorz Gerlich

Katowice

Wizje „starego porządku” w dyskursie potocznym śląskiej ludności rodzimej (1989-2004)

Uwagi wstępne

Jako wprowadzenie przytoczmy wypowiedź, która oddaje specyfikę sposobu pojmowania momentu zmiany ustrojowej, a w tej perspektywie również interesującą nas kwestię potocznego stosunku do upadającego systemu. Czas przełomu, jak ujmuje to dawna górnośląska kultura plebejsko-miejska ma – i to w różnych wymiarach, także w perspektywie indywidualnego ludzkiego losu – pewne cechy uniwersalne. Są to przywołując lokalne rozumienie – ale nie lokalne słownictwo – między innymi: odrzucenie, nostalgia, obawa, radość i optymizm. Tradycja wyraźnie przestrzegała, że w momentach zmiany, jednostka i grupa są szczególnie narażone na różnego rodzaju niebezpieczeństwa, w czym tkwi ślad tradycyjnej ontologii, specyficznego pojmowania wszelkich zmian w położeniu każdego indywiduum, zbiorowości, czy też zmian w perspektywie przyrodniczej czy kosmicznej. Oto przykład ze współczesnych nam czasów: „Szybko leciało. Strajki i naroz okrągły stół. Przez całe lata już nie było „Solidarności”. Po tym naroz bach, stało się (...). Patrząc nawet nie szło za bardzo nazod. Ludzie byli szczęśliwi, że już koniec (...). Znali jak było. Poszło szybko (...). Strach był, czy się to nie obroci, no wiadomo jak jest (...). Ludzie wiedzieli. My Ślonzoki dosyć mieli tamtego. Nie chciało się myśleć. My tak nie wrzeszczeli na tamtyn ustrój jak Poloki. Co to, wszyscy żyli, a naroz ino, że było źle (...). Było ciężko. Zawsze jak się coś zmienio. Nikt nie żałował Polski Ludowej, boł się co bydzie za niedługo. A co dali? Lepiej nawet nie myśleć. Nadzieja była, a jak, była (...). Ino szkoda, że my wiyncyj godomy, a mniej robimy. Jak się cos zmienio to najgorsze ludzie do władzy nieroz dochodzą (...). Na Śląsku wiy się co znaczy taki czas. Człowiek wisi, jak między jednym a drugim. Nie wszystko jest łatwe. Mo się we głowie co przeszło, mo się tego dosyć. Ino żeby dobrze było (...). A jak się patrzy człowiek na te miesiące co nastały to był ino ryk wielki, godka, ci tu ciągli do siebie, ci tam. Lepi nie godać. Ludzie nawet tak nie godali o socjalizmie. O tym się słyszało zewsząd. My jakoś na to nie spoglądali. Było, minęło. Abo jeszcze nie? Kto wiy? Najważniejsze, co teraz i dali” (mężczyzna, 68 lat, Chorzów). Pozostawiając bez komentarza tę wypowiedź ograniczmy się tylko do jednego zasadniczego stwierdzenia, iż czas w lokalnym dyskursie w zasadzie nie zmieniał gwałtownie obrazu minionego okresu. So-

gjalizm i PRL odrzucono, lecz nie wpłynęło to w początkowym okresie przełomu na gwałtowną zmianę ich wizerunków; nie uległy one w większym zakresie nasyceniu ani treściami negatywnymi, ani też pozytywnymi. Zmiany nastąpiły później. Natomiast stosunek ludności rodzimej wobec zmieniających się z czasem postaw wobec socjalizmu i Polski Ludowej odzwierciedlają charakterystyczne mikroformy, niekiedy będące parafrazą znanych powiedzeń: „PRL nie był ani taki zły jak go krytykują ci z prawicy, ani tak dobry jak teraz się go wspomino”¹ (mężczyzna, 61 lat, Ruda Śląska).

„Stary porządek” jawił się jako rzeczywistość przynależna do przeszłości, ale wymagająca spokojnej, zweryfikowanej refleksji. Uświadamiano sobie jak bardzo jest ona zakorzeniona w realnym życiu publicznym i mentalności ludzi. Mówiono, że długo będzie „ciężła” nad ludźmi, nad sposobem rozumienia świata, nad sferą zachowań, także nad sposobem funkcjonowania różnych organizmów, w tym nawet państwa. Peerełowską rzeczywistość rozumiano też jako pewien zespół utwalonych w jego realiach nawyków, przyzwyczajzeń. Stąd też obawą napawała przyszłość. Twierdzono, że odchodzenie od peerełowskich realiów powinno następować powoli, stopniowo. Jest to m.in. wyrazem tradycyjnej śląskiej mentalności, prymatu działań spokojnych, nad gwałtownymi. Decydujące znaczenie w potocznym rozumieniu ma hasło: „langsam”, lub powiedzenie: „To trzeba przespać”. Bo gwałtowne reakcje są wykluczone, nieracjonalne, wszak: „Co nagle to po diable”. Stąd jako typowy przejaw takiej postawy uznać należy odwołanie się do Pisma Świętego i wędrowki Żydów do Ziemi Obiecanej. Charakterystyczna jest w związku z tym opowieść przywoływana w tym kontekście: „Uważać trzeba, nie idzie szybko robić. W Piśmie Świętym jest napisane jak Żydzi szli z egipskiej niewoli do Ziemi Obiecanej. Szli jak im było obiecanie (...). Szli długo, któreś dopiero pokolenie doszło do Izraela. Niedaleko to jest, szybko dojść mogli (...). W tym jest tak, że trzeba stracić swoje myśli, to co w człowieku siedzi. Musza przejść pokolenia. Z Polską Ludową tako jest (...). Lepiej robić pomału, siedzi ona w naszych głowach (...). Mojżesz prowadził lud izraelski przez 40 lat, aż wymarli ludzie co pamiętali stare i dopiero wtedy weszli do Ziemi Obiecanej” (mężczyzna, 71 lat, Zabrze). Komentator tych wydarzeń nawiązuje do tego, że owa wędrowka Żydów trwała długo, że do Ziemi Obiecanej weszło dopiero nowe pokolenie, które nie było już obciążone tym wszystkim co związane było z rzeczywistością opuszczonego świata². Owa wędrowka urasta więc do rangi niezwyklego symbolu.

Górnoślązacy pojmowali „stary układ” w dwóch perspektywach: to jest postrzeganego w kategoriach ogólnych socjalizmu, czyli systemu społeczno-ekonomicznego, zwłaszcza politycznego, konkretnego i realnie doświadczanego oraz ustroju obowiązującego w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej. „Stare” to w efekcie – w rozumieniu potocznego poglądu – konkretna rzeczywistość powojenna (po 1945 roku), której elementami są narzucony przez ZSRR ustrój socjalistyczny oraz związany z tym ustrój państwowy. Jednak w słabo werbalizowanym aspekcie, socjalizm jawił się w czasie przełomu jako system, który w konkretnych realiach Polski „przechodzi” do przeszłości, ale jednak nadal funkcjonuje w świecie. Można powiedzieć, że został odrzucony w naszym kraju, i innych krajach europejskich, ale obowiązuje – jak się to podkreśla – w Chinach, Korei, na Kubie. Niewątpliwie w określony sposób jest też obecny

- 1 Jest to parafraza powiedzenia: „Człowiek nie jest ani tak dobry jak o nim mówią po śmierci, ani tak zły, jak mówią o nim za życia”.
- 2 W tym i innych przypadkach nawiązanie do Mojżesza i jego następcy Jozuego odnosi się do przekonania, iż pewne ważne wydarzenia muszą odbywać się w dłuższej perspektywie czasu, i to, pomimo że dany cel można osiągnąć wcześniej.

w Rosji i innych krajach byłego Związku Radzieckiego. Natomiast PRL to po prostu rzeczywistość państwowa, która również „przechodzi” do przeszłości. W konsekwencji kiedy mówiono, że „stare odchodzi” oznaczało to „odejście” z konkretnej polskiej przestrzeni zarówno socjalizmu, jak i peerelowskiego systemu państwowego. Wskazywano, że od czasu zwycięstwa „Solidarności” „stare odchodzi”. Tak więc jest to proces, i to o różnym natężeniu. Dość wyraźnie obecny był również wówczas pogląd o trwałości nie tylko bezpośrednich skutków socjalizmu i „rzeczywistości peerelowskiej”, ale również pośrednich, często nieuświadomionych. Gdyby odzwierciedlić ten typ myślenia należałoby stwierdzić, iż owe ślady dostrzega się w myśleniu, mentalności, postawach, nawykach.

Odwołując się do tej zaledwie minionej rzeczywistości trzeba uwzględnić zarówno stosunkowo nikłą perspektywę czasową, jak i pewien charakterystyczny sposób relacjonowania przez śląską ludność rodzimą przeszłości. Jest to narracja której cechą zasadniczą jest opisywanie historii, i to nawet wydarzeń i procesów o szczególnym znaczeniu, poprzez perspektywę doświadczeń indywidualnych, rodzinnych, ewentualnie środowiskowych. Ten wymiar dominuje. Stąd opowieść o przeszłości zdaje się zawierać dwa elementy, to znaczy pewien typowy, utrwalony społecznie pogląd oraz relację ilustrującą doświadczenia indywidualne narratora, lub osób mu najbliższych. Swoistym uzupełnieniem jest też zazwyczaj znamienna ocena danych wydarzeń czy zjawisk. Są one funkcją pewnego kategoriycznego podziału na to, co dobre, i co złe. Jednak dostrzec w tym można również pewien relatywizm, czy pewien typ normy przyzwolenia. Wskazując na ów szczególny sposób relacjonowania przeszłości, kiedy to jest ona opisywana poprzez doświadczenia indywidualne, warto odwołać się również do znamiennej wypowiedzi socjologów. Stwierdzają, iż „Od końca ubiegłego wieku (chodzi o schyłek XIX stulecia – przyp. M.G.G.), a więc od najdalszych momentów, do których nawiązują w swych opowieściach o życiu badani, pojawia się zawsze wymiar, który nieznan jest przeciętnemu Polakowi, mieszkającemu w innych częściach kraju – jest to uwarunkowanie własnego życia przeszłością nie tylko swoją własną, ale także przeszłością swoich bliskich. Idzie tu głównie o rodziców, ale czasem i o dziadków, czasem o rodzeństwo, czasem wręcz o bliskich powinowatych” (Łęcki, K. Wódz, J. Wódz, Wróblewski 1995, s. 44). W efekcie taki sposób relacjonowania przeszłości wynika z realnego poczucia wspólnoty losów. „Jest to wspólnota losów ludzi tutejszych, których codzienność uwikłana jest w ciężące nad nimi brzemie przeszłości” (Tamże, s. 44). Tak więc „wspólnota doświadczenia” decyduje o „wspólnej pamięci”. W tym wszystkim zawiera się, jak i zarazem swoiście wyraża tożsamość regionalna, w tym zwłaszcza jej „rdzeniowe elementy”.

Tematyka dotycząca PRL-u ma już w nowej rzeczywistości znaczną literaturę. Piśze o tym na gruncie etnologii Czesław Robotycki stwierdzając: „W kwestii przeszłości i uczestnictwa w życiu PRL-u pierwsi wypowiadali się dziennikarze, artyści, politycy i amatorzy. Takie spontaniczne, samorodne piśarstwo trzeba uznać za przejaw poszukiwania sensu świata. Wspomnienia lub opowieść o losach własnych lub zbiorowych, nawet gdy te wydają się niepojęte, jednak czemuś służą, najczęściej wartościom etycznym. Wspomnieniowe autobiografie są też często nieświadomym wyrażaniem siebie, znanym z psychologii sposobem reorientacji osobowości (trzeba sobie poradzić z własnym życiem). Przy takim rozumieniu istoty piśarstwa wspomnieniowego jest ono wyrazem światopoglądu, jest wartością zbiorową, staje się wiedzą i tradycją grupy. Nie wyczerpuje to jednak całości zagadnienia, choć nie brak już wielu prób problematyzacji i ocen przeszłości dokonywanych przez socjologów, etnologów, historyków i histo-

ryków sztuki. Po kilkunastu latach bibliografia tematu jest ogromna, ale ciągle jeszcze niepełna i, co ciekawe, pokazuje ona, że obrazów PRL-u jest tyle, ilu jest ich autorów. Zróżnicowane punkty widzenia, doświadczenia i oceny powodują, że wiele kwestii nadal pozostaje otwartych. Należą do nich sprawy języka i kategorii opisowych (zob. Głowiński 1990). Analizy wymagają problemy związane z twórczością artystyczną i naukową (Głowiński 1992, Gryglewicz, Szczerski 1999) oraz z pojęciem dziedzictwa narodowego (Porębski 2002). A przede wszystkim ważne tu być musi poszukiwanie właściwej metodologicznej perspektywy historycznej (Szarota 1995, Wandycz 1996) oraz etnograficznej (...). Dyskusje na niektóre powyższe tematy wiele kwestii już uporządkowały” (Robotycki 1992). Jednak w naszym przypadku chodzi o sposób relacjonowania zawarty w dyskursie potocznym. Właśnie w tym przypadku rodzi się niezwykle istotny problem dotyczący tego, czy i w jaki sposób pamięć historyczna może stanowić źródło historyczne. Tu dochodzimy do istoty zagadnienia. Problem ten wyjaśnia między innymi Katarzyna Kaniowska stwierdzając, iż „wiedza może być oparta na fundamencie pamięci, a nie na dowodzie udokumentowanym źródle, opisie czy tekście o jakiejś konkretnej materialnej formie, które dają się zinterpretować, poznać, zrozumieć. Pytanie to brzmi po prostu tak – czy pamięć ma jakkolwiek wartość poznawczą, a co ważniejsze – wartość naukową. Odpowiedź [...] wydaje się prosta – pamięć jest taką wartością, o ile uznamy ją za element procesu poznania. Natomiast relacja: pamięć – wiedza wymagałaby osobnych, głębokich zapewne interdyscyplinarnych studiów” (Kaniowska 1999, s. 83). W tym wyraża się istota problemu.

„Stary porządek” czyli obrazy socjalizmu i PRL-u

Koncentracja na teraźniejszości i przyszłości nie oznacza jednak, że w analizowanym okresie obrazy przeszłości nie istniały w potocznym dyskursie. Były obecne, lecz nie odgrywały tak znaczącej roli bezpośrednio. Tkwiły oczywiście w potocznej świadomości zachowując w zasadzie swoją dotychczasową specyfikę treściową, pomijając oczywiście te elementy dochodzące ze świata zewnętrznego (media, literatura historyczna, ale także plotka i sensacja), które wzmacniały negatywny wizerunek tego, co było. To był „tamten czas”. W sensie ogólnym trwał on w potocznym rozumieniu od zakończenia II wojny światowej, a ściślej – od momentu wkroczenia Armii Sowieckiej, ale też i Armii Polskiej na teren Górnego Śląska, aż do wyborów z 4 czerwca 1989 roku, które doprowadziły do zmian ustrojowych. Pomijając wszelkie bardziej szczegółowe próby określenia specyfiki tego okresu można stwierdzić, że istniała powszechna zgoda co do tego, że „wtedy wszystko było na opak”, że był „to richtig diabelski ustrój”, to był „ustrój co by tam nie pedzieć nie dło ludzi”.

Owa miniona rzeczywistość w pierwszym okresie transformacji nie była w sensie pojęciowym określana w sposób wyraźny i jednolity. To były „tamte lata”, to był „czas socjalizmu”, „lata PRL-u”, „okropne lata socjalizmu i PRL-u”. „te pierońskie czasy”. Ale istniało też określenie „komuny”, które z czasem stało się również bardzo popularne. Tak więc rzeczywistość panująca w zasygnalizowanym okresie nie miała jednolitej nazwy i w zasadzie w lokalnych przekazach nie ma jej nadal. Natomiast wyraźnie można zauważyć, że w jakimś sensie często używano na początku przemian pojęcia „stary porządek”, co niekiedy tłumaczono, że jak była „stara Polska” przed II wojną światową, tak też okres peerelowski można określić jako „stary porządek”, choć nasuwają się tu niewątpliwie zupełnie inne skojarzenia wynikające z polskiego terminu francuskiego „ancien regime”. Pojęcie „komuny” w szerszym obiegu społecz-

nym w lokalnych, potocznych przekazach pojawiło się na Górnym Śląsku wyraźnie od schyłku 1980 roku.

Można też wyraźnie zauważyć, iż „stary ustrój” to specyficzna rzeczywistość opisywana poprzez dwa charakterystyczne terminy: „socjalizm” i „Polska Rzeczpospolita Ludowa”, w skrócie „PRL”. To w potocznym rozumieniu zarówno dwie odrębne rzeczywistości, dwa odrębne byty, ale zarazem swoiście ze sobą powiązane, wzajemnie się przenikające układy pozostające w układzie komplementarnym. Potoczne ich rozumienie nie jest jednoznaczne, raczej zmienne, także niekonsekwentne. Ogólnie jednak należy stwierdzić, że miniona rzeczywistość to jak wskazywano dwa elementy, ale razem, jak się to określa – swoista całość. „Te lata to lepi nie pamiętać. Bydzie to na pewno jednak siedziało długo. Wszystko to było pomieszane. PRL to było państwo socjalistyczne. Socjalizm. Partia była marksistowsko-leninowska, robotniczo, socjalizm, Kościół mógł jednak działać. Socjalizm (...). Na wsi prywatne było, trocha sklepów, szewce byli, jakieś zakłady. Inny socjalizm jak u nich, za Bugiem, inny, jak w Jugosławii (...). Wiem, człowiek był w nieboszczce³, tam się dużo dowiedziałem. Emerytura, to się myśli (...). Wtedy to mnie było lot 64, jeszcze mnie się robić udało⁴. Było, no jak by nie. U nos to wszystko było jakoś tak jak nakazywali i inaczej trocha...” (mężczyzna, 72 lata, Katowice). Nie komentując panującego poglądu zgodnie z marksistowską teorią dziejów należy tylko zaznaczyć, iż w potocznym rozumieniu socjalizm był kojarzony z systemem, który nastąpił po kapitalizmie, a wszelka wykładnia związana z tzw. rewolucją socjalistyczną nie była znana. Natomiast peerelewski byt państwowy uznawano w jakimś zakresie jako przejaw tego co oficjalnie nazywano: „socjalistyczny typ państwa”. Przytoczmy zatem następującą myśl socjologa i marksisty: „Zagadnienie rewolucji zajmuje jedno z centralnych miejsc w teorii marksizmu. Dotyczy ono przejścia od jednej formacji społeczno-ekonomicznej do drugiej. Najkrócej rzecz ujmując można powiedzieć, że rewolucja jest zmianą ustroju społeczno-ekonomicznego i typu panowania klasowego (...). Ta zmiana dokonuje się drogą przejścia władzy państwowej przez nową klasę społeczną, przez wprowadzenie nowych ustaw, przekształcenie całego systemu władzy państwowej. Jest to zmiana całego porządku prawnopañstwowego i treści klasowej państwa. Aparat władzy, stojący na straży interesów klasy dotąd panującej, zostaje przez nową klasę opanowany i następnie wykorzystany do ustanowienia i utrzymania jej panowania politycznego. Taka jest treść polityczna rewolucji” (Wesołowski 1971, s. 444-445). Natomiast w potocznym rozumieniu ów proces był po prostu pojmowany jako efekt dyktatu zewnętrznego, jako konsekwencja narzuconego Polsce ustroju przez ZSRR. Stąd też istotę owego polskiego modelu przejścia od jednego ustroju do drugiego zawierała się w lakonicznych stwierdzeniach w rodzaju: „Zachód nos sprzedał. Ruski przyniósł swój ustrój i co było robić?” (mężczyzna, 73 lata, Katowice); „Kto by normalny taki ustrój wybrał? Dostali my go od Ruskich” (mężczyzna, 65 lat, Katowice); „Socjalizm to pasuje do tamtych zza Bugu, to azjatyckie zwyczaje, ich polityka” (mężczyzna, 59 lat, Katowice); „Ta proletariacka rewolucja to była ruska armia. Dali wiadomo, no co (...), przynieśli socjalizm jaśnie panujący...” (mężczyzna, 75 lat, Bytom). Istniała zatem świadomość, niewątpliwie wskutek konfrontacji realnych doświadczeń z różnymi formami nieoficjalnej propagandy – iż „rewolucja socjalistyczna w Polsce to ruski bagnet” (mężczyzna, 76 lat, Mysłówice).

3 Rozmówca odwołuje się w tym przypadku do PZPR, określanej po jej rozwiązaniu niekiedy właśnie „nieboszczką”.

4 Rozmówca ma tu na uwadze rok 1989.

Gdyby próbować oddać specyfikę sposobu pojmowania w okresie „starego porządku” należałoby powiedzieć, iż był czymś tak oczywistym, że jego gwałtowny upadek był szokiem, ale zarazem czymś naturalnym i długo oczekiwanym. Ilustruje to charakterystyka, którą uznać należy za typową, także w sensie użytego porównania, znamiennych odwołań w rodzaju: „To jest tak jak człowiek na coś długo czeka i czeka. Przydzie, ani się nie idzie radować. Za dużo się o tym nie godo, jakoś dopiero po tym przychodzi do człowieka to, że to już jest (...). Tyż tak było z tym. Człowiek się radował i boł się czy tak aby bydzie, było, szło (...). Dokoła się wyncyj dziło. My jakby nie powiedzieć dali bardzi w tym PRL-u byli niż by kto pomyśło. Co się zmieniło na początku, wyncyj godki, zmiany były. Były, no na Śląsku jeszcze było dobrze...” (kobieta, 62 lata, Bytom).

Prezentując obrazy „starego porządku” można uchwycić wiele aspektów śląskości, jej tradycji, meandrującej terażniejszości i mechanizmów determinujących przyszłość. To specyficzne odróżnianie socjalizmu/komunizmu od PRL-u, to odróżnianie złowrogiego ustroju od pewnej jego zliberalizowanej postaci, czyli realnego bytu państwowego, to jest PRL-u. Znajdowało to odzwierciedlenie, tak wyraźnie odczuwane i zarazem werbalizowane, w sferze hasel propagandowych. Tak więc do socjalizmu przystają takie hasła jak: „Lenin żył, Lenin żyje, Lenin będzie żył”, „Nasz cel komunizm”, „Wolność – Pokój – Socjalizm”, a do realiów Polski: „Odra – Nysa – granicą pokoju”, „Niech żyje tow. Wiesław”, „Partia ta sama, ale nie taka sama”, „Ambitny program Partii pomostem w XXI wiek”, czy już o specyficznie lokalnym charakterze „Towarzysz Wiesław może liczyć na śląską organizację partyjną!”, „Śląsk i Zagłębie zawsze wierne partii. 270 tysięcy komunistów Śląska i Zagłębia gotowych na zew tow. Wiesława”.

Na progu transformacji śląski dyskurs nie podlegał jeszcze też tak wyraźnej z czasem mityzacji i pojmowaniu czasu przeszłego w kategoriach pozytywnych. Nie było też jeszcze stanu narastającego negatywnego oglądu terażniejszości i braku wiary w pozytywne procesy w przyszłości. Nie było jeszcze poczucia ustawicznego lęku.

I. Obrazy socjalizmu

Na wstępie trzeba wyraźnie zaznaczyć, że potoczna „definicja” socjalizmu sprowadza się w zasadzie do definicji opisowo-wyliczającej. Ma charakter lapidarny, potoczny, zawiera wiele sprzeczności, uproszczeń. Nasycona jest też treściami aksjologicznymi. Jest ona efektem ograniczonej refleksji, doświadczenia, ale też silnej, emocjonalnej postawy. Jako taki socjalizm był odróżniany od komunizmu, choć w pewnym zakresie istniała również tendencja łączenia ich w jednolity twór. Ów socjalizm/komunizm był jednak „opisywany” w sposób zdecydowanie niesprawny, mało przejrzysty. Wprawdzie definicje socjalizmu i komunizmu nie były znane w interesującej nas populacji jednak dla ilustracji przywołajmy typowe ich ujęcia. Dodajmy zostały spisane w czasie badań z rękopisów będących w posiadaniu rozmówcy, ich pochodzenie jest nieznanne. Warto dodać, iż owa tendencja gromadzenia różnych zapisów dotyczących minionej rzeczywistości należy do rzadkości⁵. Tak więc socjalizm to: „ustrój, system społeczno-gospodarczy, którego głównymi cechami są: w sferze politycznej – dyktatura proletariatu, a w sferze ekonomicznej:

5 Gromadzenie materiałów dotyczących socjalizmu i PRL-u to swoiste hobby, podobnie jak wiele innych. Natomiast zainteresowanie tym fragmentem historii i zbieranie wycinków z gazet zdaje się narastać.

1) społeczna własność materialnych czynników wytwórczych, występująca w postaci własności państwowej lub spółdzielczej. Własność państwowa powstaje na drodze nacjonalizacji majątku prywatnych przedsiębiorstw oraz ziemi, własność spółdzielcza – przez dobrowolne łączenie się prywatnych przedsiębiorstw lub indywidualnych gospodarstw rolnych.

2) centralistyczny model zarządzania gospodarką poprzez system wieloletnich i rocznych planów gospodarczych o charakterze dyrektywnym, przy bardzo ograniczonej roli rynku w podejmowaniu decyzji gospodarczych (gospodarka planowa).

3) dążenie do zaspokojenia potrzeb społecznych przez rozwój produkcji, zapewnienie obywatelom prawa do pracy, ochrony socjalnej, bezpłatnego korzystania z wielu usług.

4) zasada podziału produktu społecznego według ilości i jakości pracy”⁶.

Gdyby natomiast wstępnie próbować określić, co dalej będzie przedmiotem rozważań w kwestii potocznej, to widzenie socjalizmu, pomijając terminologię i komtetencję, jest bliskie wypowiedzi Stefana Kisielewskiego. Autor w wydanej w drugim obiegu książce „Bez cenzury” w 1983 roku pisał, iż socjalizm to: 1) Ścisłe złączenie władzy politycznej z gospodarczą: formą realizacji takiej omni-władzy jest monopartia, rządzona przez praktycznie niewybieralną oligarchię. 2) Skasowanie tradycyjnych praw ekonomii, zlikwidowanie autonomicznego, wymiennalnego pieniądza i zastąpienie go zrelatywizowanym, bo ściśle zależącym od państwa bonem wewnętrznej konsumpcji. 3) Fetysz planu gospodarczego, wchłaniającego całe życie gospodarcze kraju i uniemożliwiającego zatrudnionej przez państwo „ludności” jakąkolwiek samodzielną inicjatywę produkcyjną (Kisielewski 1983, s. 11).

Natomiast komunizm to „zespół idei głoszących program wspólnoty form życia społecznego i posiadania, gwarantujących równoprawność i równość. W tej postaci przejawiał się i przejawia w wielu organizacjach religijnych (np. komuny braci morawskich w okresie średniowiecza). I po drugie to ideologia społeczna, która uznając zasadę rzeczywistej równości społecznej za podstawę sprawiedliwego ustroju społecznego głosi program zniesienia stosunków społecznych, opartej na prywatnej własności środków produkcji, klasowym podziale społeczeństwa i wyzysku człowieka przez człowieka oraz postuluje o zbudowanie społeczeństwa bezklasowego opartego na społecznej własności środków produkcji i równym podziale dóbr jako na zasadniczych przesłankach realizacji zasad egalitarnych we wszystkich dziedzinach życia społecznego” (Kisielewski 1983, s. 11).

Dominowała jednak tendencja ich odróżniania, podkreślania różnicy jakościowej, głównie pod względem zagrożenia jakie niosą społeczeństwom. A zatem socjalizm był tym, co było jeszcze w miarę możliwe do względnej akceptacji – mimo generalnej negacji. Natomiast zaprzeczeniem wszystkiego, wszelkich wyobrażeń o „ustroju dla ludzi” – był komunizm. A zatem na wstępie trzeba stwierdzić, iż w potocznym rozumieniu socjalizm był niczym innym jak złem, ale też zarazem łagodniejszą formą komunizmu. W jakimś sensie jego niższą fazą. Zarazem był też obecny pogląd, iż socjalizm jest wstępną formą komunizmu. Mówiono „Oni chcom, żeby po nim nastał komunizm” – lub częściej, jako jego bardziej liberalna, ale też groźna forma ustrojowa. Ta kwestia bardzo intensywnie jest eksponowana w lokalnym wizerunku i przekazie. Jest czymś intrygującym, że na poziomie potoczności następuje też w pewnym zakre-

6 Jest to bezpośredni zapis z notatek rozmówcy (mężczyzna, 59 lat, Katowice). Posiada około 100 segregatorów, w których zamieszczone są wycinki prasowe, zdjęcia, pocztówki, ulotki (zwłaszcza z okresu stanu wojennego) a także własne notatki dotyczące PRL-u.

sie charakterystyczny mechanizm porównywania tego systemu, utożsamianego przez wszystkich z ZSRR, z nazizmem.

Miara złowości systemu socjalistycznego następuje wtedy, kiedy upodabnia się do komunizmu. Najwyraźniejszym tego dowodem jest niszczenie ludzi, walka z Kościołem, autokracja, funkcjonowanie silnego centrum decyzyjnego, intensywne propaganda, indoktrynacja, niepodważalność ideologii, ustawiczna kontrola społeczeństwa, represje wobec osób, które krytykują ustrój, różnorodna forma walki z robotnikami.

Jednak istniała zasadnicza różnica, bo socjalizm był pojmowany jako łagodniejsza forma komunizmu, socjalizm był jeszcze w jakimś sensie do zaakceptowania, komunizm jawił się jako ustrój zdecydowanie nieludzki. Owe różnice najsilniej znajdowały swoje odzwierciedlenie w komizmie⁷, który oddawał również specyfikę śląskiej kultury, obyczajowości, oglądu świata, systemu aksjo-normatywnego uznawanego za oryginalnie własny.

Charakterystyka socjalizmu obecna w okresie po czerwcu 1989 – do czasu gdy nastąpił gwałtowny proces restrukturyzacji i narastającego bezrobocia na Górnym Śląsku – w zasadzie pozostawała taka sama jak wcześniej. Poza tym była wypowiedziana coraz częściej, głośno, ale początkowo mało napastliwie. Miała charakter publiczny, nie tylko prywatny i zawierała wiele nowych – według przekonań – zweryfikowanych informacji o „czarnych stronach socjalizmu”. Potoczny obraz był wzbogacany głównie o treści zawarte w prasie, audycjach radiowych i telewizyjnych, także częściowo w literaturze popularnonaukowej. Z mediów wyłaniał się nowy obraz socjalizmu/komunizmu, dotąd nieznan, obraz znajdujący swoje realne odzwierciedlenie w praktyce peerelowskiej, obraz jednoznacznie czarny. To wywoływało szok: „Człowiek nawet nie wiedział nawet gdzie żył, jak to było...” (mężczyzna, 75 lat, Ruda Śląska).

Wydaje się jednak, że obraz socjalizmu na progu zmian, a nawet znacznie później – kiedy następował proces pozytywnej waloryzacji socjalizmu – nie uległ jednak wyraźniejszemu nasyceniu treściami płynącymi z zewnątrz. Swoje trwałe miejsce zyskały w potocznym oglądzie minionego systemu tylko te treści, które dotyczyły samych Górnos Ślązaków, albo też dokumentowały szczególne zbrodnie systemu.

Przedstawiając obraz socjalizmu w potocznej świadomości śląskiej ludności rodzimej należy zaznaczyć rezygnację z omawiania jego cech według kryterium stopnia ich natężenia. Zachowanie konsekwencji jest bowiem trudne, tym bardziej że koncentrowano się na kwestii jakościowej, a nie ilościowej. Niemniej pewne cechy zdają się być intensywnie artykułowane i zarazem przywoływane stosunkowo najczęściej i tę tendencję postaramy się zachować.

Wyobrażenia socjalizmu u schyłku II wojny światowej

System ten jawi się jako zdecydowanie złowość, a jego zasadniczymi cechami było – przy braku spójniejszej wiedzy przede wszystkim jego oparcie się na ideach

7 Lokalny komizm zawierał, odwołując się bezpośrednio do zarejestrowanych tekstów, kilkadziesiąt dowcipów jednoznacznie ukazujących różnice między socjalizmem i komunizmem. Przykładem następujący: „Roz przychodzi do tow. Gierka stary górnik i godo, że tyła się ostatnio godo o komunizmie i on by chciał wiedzieć, jak to wtedy bydzie. Gierek wziół go do okna i pado, czy widzi te piykne auto, takie wielkie i do tego srebrne. Tyn górnik godo, że go widzi. Na to mu tow. Gierek powiedziół, że w komunizmie bydom tysiące, dziesiątki tysięcy takich aut, co każdy bydzie mógl mieć. Górnik przyjechał nazod do kopalni. Pytajom go co mu o komunizmie powiedziół tow. Gierek. A on do tych ludzi pyto, czy widzom tego obdartego pijoka co tak pod budkom z piwem stoł. To oni powiedzieli, że go widzom. To wiecie w komunizmie bydom dziesiątki tysięcy takich ludzi” (mężczyzna, 65 lat, Piekary Śl.).

i praktyce sprzecznej z chrześcijaństwem, z tym wszystkim co uznawano jako „normalne”. Choć owa „normalność” nie była bliżej definiowana można jednak przyjąć, iż z całą pewnością chodziło o identyfikację z całym dotychczasowym dorobkiem ludzkości pozostającym w jednoznacznej opozycji do tego wszystkiego co kojarzono z systemem panującym w ZSRR. W najbardziej skrajnej formie, mającej u kresu II wojny światowej⁸ stosunkowo szeroki zasięg społecznej akceptacji socjalizm to było przede wszystkim „bezbożnictwo”, „system bez Boga”, „życie w takich wielkich kupach” (to znaczy grupach – przyp. M.G.G.), „mała rola rodziny”, „oddawanie dzieci państwu na wychowanie”, „jedna ideologia”, „taki ustrój gdzie chłop może mieć kilka kobiet”, „taki ustrój, że wszystko jest wspólne”, „u nich nie idzie mieć nic swojego, takiego czegoś nie ma”, „mordowanie tych co się im nie podobajom”, „mordowanie ludzi nie wiedzieć za co”, „brak kościołów”, „ciągła wojna z Bogiem”.

„Sztuczny system, nie dla ludzi”

„Socjalizm to jest coś wymyślonego, przez to sztucznego”, „Socjalizm to jest teoria ino nie dla ludzi”. Te dwie lapidarne oceny – oderwane na razie od kwestii „realnego socjalizmu” – określają istotę potocznego jego rozumienia. Socjalizm to przede wszystkim ustrój, który jawi się jako „byt”, który nie uformował się jak wszystko – zgodnie z panującą wizją świata – wskutek „prób i doświadczeń”, czy też kolejnych weryfikacji, ale jako „ustrój od początku do końca wymyślony”. Dodatkowo wskazuje się, iż taki jego proces „tworzenia”, a zwłaszcza wprowadzania do praktyki życia społecznego następował w zupełnym oderwaniu od Boga, także od wszelkich praw naturalnych, co oczywiście jest inaczej określane, także w oderwaniu od wszelkiej wcześniejszej ludzkiej praktyki. Istnieją na ten temat charakterystyczne – obok innych, nie mających szerszego zasięgu społecznego – opowieści oraz teksty komiczne. Istota systemu sprowadza się w konsekwencji do tego, że „Ustrój ten wymyślił Marks, bo świat chciał po swojemu urządzić” (mężczyzna, 75 lat, Bytom), a z kolei Włodzimierz Lenin „zaprowadził go u siebie i zrobił jeszcze na swoją modłę” (mężczyzna, 80 lat, Katowice). Podkreśla się wprawdzie w jakimś sensie czyste intencje twórcy socjalizmu.

Funkcjonuje rzadko pogląd o w miarę czystych, jednak obarczonych ateizmem, intencjach Marksa, lecz „jego idea została spaprana przez Lenina i ta klika” (mężczyzna, 65 lat, Katowice). Dlatego w sensie realizacyjnym genezę socjalizmu wiąże się dopiero z jego wprowadzaniem w ZSRR przez partię komunistyczną. W potocznym wizerunku socjalizmu jest też obecny Marks, ewentualnie jeszcze Engels, na ogół bliżej nieidentyfikowani Niemcy z okresu po I wojnie światowej⁹, i przede wszystkim Lenin, któremu nieliczni przypisują działalność agenturalną istotną dla interesów państwa niemieckiego. Trzeba też zaznaczyć, że zupełnie nieznany jest socjalizm utopijny, wczesne myśli takich postaci jak T. Morus w Anglii czy T. Campanella we Włoszech, a potem utopistów francuskich: C. de Saint-Simon i Ch. Fourier. Brak też jest wiedzy na temat marksizmu; nieznane są różnice między socjaldemokracją a komunizmem. Polscy socjaliści pozostają anonimowi. Jeśli nawet pojawiają się jakieś „echa” tematyki socjalistycznej, przykładowo z polskiej historii, to są one deprecjonowane.

8 Tendencja ta utrzymywała się w odniesieniu do wielu treści przez kilkanaście miesięcy, w odniesieniu do innych trwała do upadku socjalizmu w Polsce, a tylko w minimalnym zakresie pewne wyobrażenia zostały odrzucone. Odrębnym zagadnieniem jest zaś fakt pozyskiwania doświadczeń, które stanowiły bazę do rozwoju potocznego wizerunku tego systemu.

9 Chodzi niewątpliwie o Różę Luksemburg i Karola Liebknechta.

Socjalizm jest pojmowany tylko i wyłącznie w kategoriach systemu politycznego, natomiast obcy jest zupełnie aspekt filozoficzny. Podkreśla się tylko, że „wyrósł” jako krytyka kapitalizmu, lecz pomija się już ideę zniesienia stosunków społecznych opartych na prywatnej własności środków produkcji czy budowę konkretnych struktur społecznych. W tym wizerunku wyraźnie mieści się również krytyka ustroju socjalistycznego, jako systemu cechującego się ustawicznym planowaniem w różnych sferach życia, także w gospodarce. Efektem tego jest – według potocznego osądu – niewydolna, pozbawiona możliwości konkurencyjności i rozwoju gospodarka. Uważa się, że planowanie jest zabiegiem niezbędnym, ale nie może ono mieć charakteru dominującego. Argumentacja jest nader prosta i lapidarna: „Nie wszystko można zaplanować, tak do końca przewidzieć” (kobieta, 61 lat, Ruda Śląska). Takie działanie uważane jest właśnie jako sztuczne, bezsensowne. Istnieje też w wizerunku „sztucznego ustroju” swoista krytyka – mimo oczywistej akceptacji procesów industrializacyjnych – nadmiernego rozwoju przemysłu, i to kosztem rolnictwa, i szerzej – zaniedbań w innych sferach gospodarki.

„Diabelski ustrój”

W bezpośrednim związku z pojmowaniem socjalizmu jako ustroju „bezbożnego” pozostaje jednoznaczne jego skojarzenie – co jest funkcją tradycyjnego oglądu świata, jego dychotomiczną wizją – z władzą Szatana, głównego antagonisty Boga (Gerlich 1989). W efekcie pojawia się termin „diabelski ustrój”. Jest to już jawne jego definiowanie w kategoriach ustroju pozostającego w opozycji do „świata dobra”. To on głosi, co oczywiste i zrozumiałe: „Nie ma Boga”. Taka deklaracja mająca dodatkowo charakter imperatywu skierowanego do katolików (czy też ludzi wierzących) była przez śląską ludność rodzimą odrzucana. Odpowiedź była prosta i lapidarna: „Jak może nie być Boga jak jest i świat cały stworzył” (kobieta, 69 lat, Mikołów). Lecz zarazem ustawiczna jest również – odwołując się do tradycyjnej wizji świata i człowieka – konfrontacja Boga (Dobro) i Szatana (Zło). Domeną zaś Zła, samego Diabła, jest ukształtowanie się socjalizmu. Zjawiska tego nie można pojmować tylko i wyłącznie w kategoriach tradycyjnych czy tradycji lokalnych (zob. np. Gerlich 1992), lecz w szerszym uniwersalnym kontekście wiary. Oto bowiem nowa rzeczywistość ustrojowa podawała własne rozumienie rzeczywistości. Natomiast dla śląskiej ludności rodzimej podstawowe znaczenie, pozbawione jakiegokolwiek odniesienia alternatywnego, miała religia. Ta zaś „Niepewne konstrukcje rzeczywistości (...) „rzeczywistego” społeczeństwa łączy z rzeczywistością najwyższą i ostateczną. Nadaje ona społecznemu światu fundament świętej rzeczywistości, która na mocy definicji leży „po tamtej stronie” przypadkowości ludzkich myśli i pragnień, czyniąc jasnym i zrozumiałym kierunek dążności świata (...). Religia legitymizuje świat w jego najbardziej podstawowym, globalnym wymiarze; nadaje mu znaczenie i wartość, strukturyzuje i hierarchizuje, wyznacza parametry czasu i przestrzeni tworząc uniwersum symboliczne, do którego świat należy, a które obejmuje sobą nie tylko świat” (Świątkiewicz 1997, s. 19). W konsekwencji nowy ustrój nie mógł być zaakceptowany w sferze ideologii, był obcy w sferze kultury (zob. Męczarski 1952).

Termin „diabelski ustrój” w potocznym dyskursie miał również inne, nie tak wyraźne odniesienie. W lokalnej tradycji utrwaliła się skłonność polegająca na tym, aby wszystko co pozostaje w sprzeczności z panującym systemem aksjologicznym określać poprzez podkreślanie jednoznacznych związków właśnie z „Diabłem”. Tym samym więc człowiek uznany jako zły, to „diabelskie nasienie”, ktoś, kto nagle po-

czął postępować nagannie to „człowiek co mu Diabeł w mózgu naobracol”. Jeśli natomiast doszło do poważniejszych zaburzeń społecznych powiadano: „Tam to diabeł ogonym zakrecił”. I niewątpliwie od czasów nazistowskich ukształtowało się przekonanie, że tyrani są „nie tylko z piekła rodem”, ale to coś więcej, to jak Hitler, czyli po prostu „Prawdziwy Diabeł w ludzkim przeobleczeniu, bo człowiek by tego nie zrobił” (zob. np. M.G. Gerlich 1994, Zeszyty Oświęcimskie).

Niewątpliwie obiegowe (choć głośno nie artykułowane) określenie „diabelski ustrój” odnoszone jest w lokalnej tradycji wpięrow, to znaczy w latach międzywojnia do systemu panującego w ZSRR. Natomiast w ograniczonym zasięgu społecznym w latach II wojny światowej i po jej zakończeniu nie tyle do nazizmu ile raczej do zbrodniczych przejawów funkcjonowania III Rzeszy. Chodzi tu głównie o obozy koncentracyjne (zob. np. M.G. Gerlich, Oświęcim). Okazjonalnie pojęcie to wiązano z pewnymi sytuacjami także w Polsce, pozostającymi w opozycji do panującego systemu aksjo-normatywnego. Chodzi tu przykładowo o krwawe stłumienie wydarzeń na Wybrzeżu w roku 1970, czy stłumienie powstania na Węgrzech w 1956 roku. W odniesieniu do takich wydarzeń pojawiają się opinie w rodzaju: „Co się dziwić, wiadomo, diabelski ustrój, tak musi być” (mężczyzna, 56 lat, Bytom).

Natomiast w obrębie realnego socjalizmu pojęcie „diabelski ustrój” jako próba jego określenia nie było zbyt popularne, było przejawem postaw radykalnych. Natomiast wraz ze schyłkiem PRL-u i stopniowym rozpadem bloku wschodniego pojęcie występowało częściej, lecz było już pozbawione owego jednoznacznego, groźnego sensu. W tym przypadku socjalizm pojmowano jako realną konsekwencję obecności w świecie głównego antagonisty Boga, czyli Szatana. Nowa interpretacja natomiast już wyraźnie uwolniona od tak jednoznacznych skojarzeń zawierała jednak treści wskazujące, że jest to ustrój złowrogi, pozostający w opozycji do człowieka i jego praw. Można postawić tezę, że o trwaniu omawianego terminu mogło zadecydować sformułowanie „Imperium zła”¹⁰ użyte przez Ronalda Reagana, prezydenta USA.

„Socjalizm to ateizm plus walka z Kościołem”

Typowe rozumienie socjalizmu kojarzone było z obu zasygnalizowanymi zjawiskami, to jest potrzebą ateizacji społeczeństwa, co wiąże się z koniecznością walki z Bogiem, z Kościołem jako instytucją, z jego tradycją oraz wierzącymi. Sama wizja „społeczeństwa ateistycznego”, społeczeństwa bez Boga, uznawana jest jako najbardziej skrajna konsekwencja emanacji Zła. Jest to system „bezbożny”, system niehumanistyczny, sprzeczny z „boskim planem” (zob. *Tajne dokumenty...*, 1996).

Gdyby odwołać się do lokalnej tradycji religijnej, różnego rodzaju opowieści, to stanowią one formę dokumentacji takiej polityki, ale też konsekwencji wynikających z jej prowadzenia. Dla organizatorów, jak i ofiar. Świat jest bowiem ułożony według „boskiego planu”. Komentując dalej ów potoczny pogląd należy powiedzieć, że wprawdzie zdarzają się momenty zwycięstw sił Zła, ale nie można wykluczyć – co lokalna tradycja swoiście podkreśla – iż są one „wpisane” przez Stwórcę w losy świata. To czas trudny, lecz zarazem jest to czas próby sprawdzania i doświadczania człowieka. Sama walka z Kościołem, będąca integralnym elementem „bezbożnego socjalizmu” stanowi zarazem nadzieję, że musi się skończyć zwycięstwem Boga i Kościoła jako wspólnoty oraz jako instytucji. Polityka ateizacji uważana jest nie tylko jako polityka pozostająca w opozycji do Stwórcy, ale również jako polityka wywołująca nie-

¹⁰ Pojawiło się ono w jednym z przemówień R. Reagana w 1983 roku.

korzystne konsekwencje społeczne, zgodnie z poglądem, iż „Bez Boga i religii ludzie się zatracą”. Ateizacja w tradycyjnym pojmowaniu rzeczywistości jest przejawem bezbożnictwa; przynosi ona doraźne skutki negatywne dla potencjalnych ofiar, ale nade wszystko nie przewidywane skutki negatywne dla organizatorów takiego programu. Ateizm w konkretnych realiach Górnego Śląska – uderzał równocześnie w istotę lokalnej tradycji, wywołując reakcje obronne, które na tym obszarze w innych realiach ustrojowych, w innym zakresie i natężeniu, pojawiały się znacznie wcześniej bo już w dobie „Kulturkampf”. W omawianej perspektywie tradycyjnej kultury plebejsko-miejskiej, której bazą społeczną były osiedla robotnicze właśnie „Religia, w swoim aksjologicznym i obyczajowym wymiarze, przenikała wszystkie struktury społeczne: rodzinę, środowisko zamieszkania i miejsce pracy, ale również system oświaty, korporacje zawodowe i gospodarcze, stowarzyszenia różnego rodzaju itp., ukazując im ich religijne odniesienie stanowiące „sakramentalny firmament” rozciągający się nad społeczną rzeczywistością” (Świątkiewicz, 1997, s. 38).

„Marksizm über alles”

Potoczny wizerunek socjalizmu bardzo wyraźnie eksponuje dominujące znaczenie ideologii w obrębie tego systemu. Jego istotą jest kłamstwo, również zdecydowanie wyodrębniane jako cecha tego ustroju. W konsekwencji – co tak wyraźnie prezentuje także wspomniany wcześniej komizm (liczne dowcipy i anegdoty) – obowiązuje jeden konkretny, ściśle określony zbiór idei, poglądów i przekonań odnoszący się do rzeczywistości, służący jej objaśnieniu. Zgodnie też z panującym przekonaniem w socjalizmie istnieje konieczność bezwarunkowej akceptacji ideologii. Na jej straży stoi praktycznie cały system. W konsekwencji ideologia stanowi istotę socjalizmu. W tej, ale nie tylko, perspektywie warto odnieść się do jednej z prac dotyczącej teorii marksistowskiej, gdzie przykładowo czytamy „Stosunek ideologii do polityki został tak sprecyzowany: „1. Ideologia dostarcza siłom działającym politycznie ogólny obraz świata, wartości, które leżą u podstaw działania (...). W tym sensie ideologia jest intelektualną, teoretyczną podbudową działania (...); 2. Ideologia jest również czynnikiem zespalałym ruch polityczny. Przekonanie, że należy się do zbiorowości myślących tak samo (lub co najmniej podobnie) jest istotnym spoiwem każdego wielkiego ruchu politycznego. 3. Ideologia stanowi również zespół o treściach emocjonalnych, które sprzyjają intensyfikacji działań jednostki i grupy. Na przykład idea ojczyzny, narodu (...) zdolna jest do wywoływania większych i płomienniejszych aktów poświęcenia...” (Wiatr 1973, s. 47-48).

Dostrzeganie dominującej roli ideologii w omawianym systemie jest jednak zbieżne z potocznym oglądem systemów totalitarnych, co jednak – mimo pewnego uogólnienia – odnoszono przede wszystkim do nazizmu i komunizmu. Ilustruje to charakterystyczna sentencja: „Są takie czasy, że jest jakaś sprawa über alles, za Niemców to był „Deutschland über alles, czy Hitler über alles”. A za komuny to był „Marksizm über alles (...). Na Kubie jeszcze teraz jest ten marksizm, taki dla onych...” (mężczyzna, 65 lat, Katowice).

Mówi się, że w socjalizmie ideologia była wszechobecna w każdej sferze ludzkiego życia. W potocznym opisie zawarta jest bogata egzemplifikacja różnych przejawów ideologii. Jest ona bowiem „świętowana i czczona”, dalej „według niej szykuje się plany gospodarcze”, w „takt ideologii wszystko musi chodzić”, „tego uczą się w szkole i jest jak katechizmus”. Szczególnie istotne jest w tym kontekście zwłaszcza to, że zasadnicza treść ideologii socjalizmu jest kojarzona z marksizmem, ewentualnie z marksi-

zmem-leninizmem. W jednym z charakterystycznych dowcipów prawdziwy sens znaczenia ideologii marksistowskiej odzwierciedla stwierdzenie, iż w „Demoludzie marksizm jest über alles”. Nie jest natomiast znana ich treść; są to jedynie terminy pozbawione desygnatów. W tej też sferze upatruje się wszelkiego zła, wszelkich niegodziwości, nieprawości, źródeł pozbawionej sensu ekonomii, źródeł opóźnień gospodarczych krajów socjalistycznych.

Panujący sposób pojmowania ideologii w socjalizmie jest cząstkowy, lapidarny, lecz w sensie ogólnym zawsze wywołuje skojarzenie negatywne. W sposobie pojmowania ideologii dostrzec można jej „definiowanie” jako charakterystycznego negatywu sfery sacrum. Podkreśla się, iż zawłaszcza ona sferę ludzkiej aktywności – sferę profanum – nadając jej znamię demoniczne, diabelskie, złowrogie.

Człowiek socjalizmu

Ustrój ten – według panujących przekonań, ale nie tylko ten ustrój, także każdy inny – charakteryzuje się potrzebą ukształtowania konkretnego „typu człowieka”. W socjalizmie – pożądaný wzór jednostki – był kształtowany od samego początku. Na wstępie był to więc „model ruskiego komunisty”. Jednak ze względu na istotne, bliżej nieartykułowane różnice między polskimi i radzieckimi tradycjami, jego realne utrzymanie – nawet w obrębie zniewolonego PRL-u – było niezwykle trudne. Próbując dokonać rekonstrukcji potocznej wzoru „człowieka socjalizmu”, wzoru pożądanego przez system, to powinien charakteryzować się następującymi cechami:

- „musi wierzyć w Lenina i jego nauki i zapomnieć o starych naukach”,
- „być ateistą”,
- „służyć wiernie partii”,
- „marksizm ma być dla takiego jak katechizm”,
- „musi wszystko robić dla socjalizmu”,
- „dążyć do zniesienia klas, żeby była równość”,
- „być posłusznym i na każde wezwanie służyć”,
- „działać, żeby wszystkie proletariusze świata się połączyły”,
- „wiedzieć, że najważniejsze są masy”
- „kochać wielki i wieczny Związek Radziecki”.

Człowiek socjalizmu powinien więc być człowiekiem znającym, akceptującym i propagującym bliżej nie określane teorię i praktykę marksizmu i leninizmu, przy jednoczesnym odrzuceniu starych wartości (zob. np. S. Jałowiecki 1978) być człowiekiem oddanym partii marksistowsko-leninowskiej (zob. np. Woskowski 1972, s. 90-97) służyć idei internacjonalizmu, walczyć o społeczeństwo bezklasowe (zob. *Wiatr* 1973, s. 273-377), oddać się w pełni walce o socjalizm, nawet kosztem rodziny. Tak „opisywany” wzór człowieka socjalizmu, pomijając jego zbieżność z wersją oryginalną cechowała jak się wydaje pewna stabilność; nie można też dostrzec – wyraźniej odzwierciedlonych w potocznym dyskursie – zmian zachodzących w jego obrębie, a więc od wzoru „człowieka leninowskiego” poprzez wzór człowieka zaangażowanego (jak murarz Mateusz Birkut z filmu A. Wajdy) do wzoru człowieka obowiązującego w dobie „propagandy sukcesu”.

„System zakłamania”

Zasygnalizowane wyżej widzenie ideologii pozostaje w związku z ogólnym postrzeganiem socjalizmu jako systemu pozostającego w opozycji do prawdy. Konkretyzując – socjalizm to „system zakłamania”. W tym wyraża się istota tego systemu. Kłamstwo jest formułowane „u samej góry”. W efekcie jest to swoiste centrum decyzyjne, utożsamiane z najwyższymi organami władz monopartii z różnie określanym centrum decyzyjnym, które wyraża istotę rządów. Istniał cały szereg różnego rodzaju lapidarnych określeń dotyczących tej cechy: „Cyganić, cyganić. Lepiej niż ty niemiecki szef od propagandy¹¹ za Hitlera” (mężczyzna, 69 lat, Katowice), „Cyganić, cyganić, przydzie czas wszyscy uwierzą” (kobieta, 75 lat, Ruda Śląska), „Ustawiczne kłamanie ich religia”, „Od wierchu do dołu godanie w czym mało prawdy” (kobieta, 67 lat, Chorzów), „Oni nauczyli się tak mówić co im się wydaje, że ludzie wierzą w to”, „W socjalizmie godka długo, a wyciszysz nic nie ma. Na dole za to cygaństwo” (mężczyzna, 69 lat, Bytom). W tym stwierdzeniu zdaje się zawierać według opinii niemal wszystko. Znamienna jest następująca wypowiedź: „To cygaństwo jest wszędzie. Zaczyna się od wierchu i idzie, cyganione są sprawozdania, wiadomości (...). Teraz to dopiero widać jak się to kończy. My udajemy, że nie wierzymy w Boga. Święty Piotr¹² się zaparł Jezusa trzy razy. On się zaparł, my też, cygaństwo każdego dnia, a do Kościoła chodzimy (...). Oni udają że nie wiedzą, za to wierzą że my jesteśmy ludziami partii (...). Jak to może trwać ?” (mężczyzna, 69 lat Katowice).

Kłamstwo jest dominujące i wszechogarniające. Akceptacja jest wymuszana i w efekcie istnieje przyzwolenie na jego obecność. Kłamliwa jest ideologia, propaganda, nieprawdziwe są wiadomości, kłamie i oszukuje władza. Ten obraz socjalizmu dotyczy także zachowań społecznych. Ono również kłamie, stwarza swoistą normę przyzwolenia udając akceptację przekazywanych treści jako prawdziwych. Uznaje się, że jakakolwiek struktura społeczna, czy instytucja oparta na kłamstwie jest napiętnowana stygmatem ustawicznego kłamstwa. Można powiedzieć, że w skrajnym postrzeganiu socjalizmu tkwił pogląd o formalnej – zadowalającej decydentów różnego szczebla – akceptacji kłamstwa, głównie ze względu na minimalizację kosztów społecznych. „Człowiek będzie głośno mówił to go zawrzą, i będzie szlus”.

Lecz ta rudymetarna ocena nie prowadziła jednak do równie podstawowego wniosku, iż finał jest oczywisty, upadek struktury czy określonych instytucji. Brak tego typu wnioskowania (jego werbalizacji) uznać można jako przejaw obawy przed potencjalnymi represjami. Zarazem wniosek tego rodzaju pojmować należy w kategoriach oczywistości. Tak więc już sama charakterystyka systemu socjalistycznego jako systemu zakłamania zawiera implicite wniosek o jego upadku. Natomiast po czerwcu 1989 roku był on już wyraźnie formułowany. „Kiedy ino cygaństwo, na okrągło to koniec zawsze taki jak się widzi”. W szczególnym eksponowaniu kłamstwa jako cechy szczególnej socjalizmu tkwi też pozostałość tradycyjnego sposobu myślenia. Można w związku z tym odwołać się do tradycyjnego sposobu pojmowania rzeczywistości, w której dominuje kłamstwo. W tradycyjnym rozumieniu – kiedy dominuje – jest oznaką obecności Diabła w danej rzeczywistości. Stąd też pogląd ten znajdował odzwierciedlenie w „literaturze

11 Respondent odwołuje się do ministra propagandy z czasów nazistowskich J. Goebbelsa.

12 Postać apostoła, ucznia Jezusa, któremu tak bardzo zawierzył urasta w lokalnej kulturze religijnej do rangi świętego, który symbolizuje wszystkie potencjalne ludzkie słabości, w tym zwłaszcza brak odwagi, w tym głównie nieumiejętność – choćby do pewnego momentu – walki o wiarę.

ludowej¹³. Można też zasygnalizować postrzeganie kłamstwa w realiach socjalizmu, jego szczególnej i niepodważalnej choroby, jako raka dręczącego ludzkie ciało.

Socjalizm i dyktatura proletariatu

Jako cechę szczególną socjalizmu rozumie się nietypowy i nieznanym w innych ustrojach sposób sprawowania władzy. To „dyktatura proletariatu”. Zgodnie z oficjalną wykładnią obecną w propagandzie, a mającej swoje źródło w teorii marksistowsko-leninowskiej w zasygnalizowanej formie rządów, władzę sprawuje proletariatus. Zarazem trzeba uzupełnić, iż ta forma rządów ma swój konkretnie określony historycznie czas występowania. Dyktatura proletariatu trwa bowiem od zwycięstwa rewolucji socjalistycznej aż do ukształtowania się ustroju komunistycznego. Zaznaczmy w tym miejscu, że lokalna tradycja śląska, lokalny system aksjo-normatywny wyraźnie negują wszelkie formy przemocy, a tym bardziej zorganizowanej, systemowej związanej z funkcjonowaniem państwa. W rezultacie sam termin „dyktatura proletariatu” (uwzględniając dodatkowo, że definicja oficjalna nie jest powszechnie znana) jest odrzucony. Wyraża bowiem formę ustawicznej walki, i to przy zastosowaniu metod powszechnie rozumianych jako sprzeczne z wartościami chrześcijańskimi¹⁴. W skrajnej postaci pojawiają się opinie w rodzaju: „Oni się sami przyznają że to dyktatura (...). No jak to może być, tu ta dyktatura jest, a jak gdzie indziej to jest zła...” (kobieta, 65 lat, Bytom).

Jest jeszcze jeden istotny aspekt zagadnienia obecny w lokalnym dyskursie o socjalizmie. Oto bowiem podważa się – pomijając oficjalną wykładnię, nieznaną w lokalnej tradycji, sposobu rozumienia „dyktatury proletariatu” – możliwość sprawowania władzy przez „wielkie masy” ludzkie. W konsekwencji jest to kolejny dowód zakłamania ustroju. Wprawdzie ustrój ten pojmujemy jako system zakłamania, to jednak z tego kontekstu wyraźnie wyodrębnia się jako szczególny aspekt tego zjawiska fakt, iż władza jest w jego obrębie sprawowana rzekomo przez proletariatus. Potoczny pogląd wyraźnie podkreśla istnienie zdecydowanie oderwanej od społeczeństwa elity, konkretyzując funkcjonariuszy partyjnych, swoistą kategorię wewnętrznie zróżnicowaną w zakresie pełnionych ról, która jednak łączy to, że są depozytariuszami ideologii i uczestnikami władzy. Dlatego też „towarzysze” różnego szczebla to realna elita władzy. To oni są członkami – komentując potoczny pogląd – klasy tych, których potocznie określa się jako: „oni”. Jest to kategoria szeroka, ma swoją strukturę – to charakterystyczna piramida. Zrozumiałe, że to właśnie członkowie tej klasy, wyraźnie wyodrębniającej się od reszty społeczeństwa ze względu na różny zakres zaangażowania lub powiązania z aparatem partyjnym, i wykonywania określonych zadań tworzą klasę

13 Przykładem opowieści zanotowana w 1997 roku: Pan Jezus opowiadał swoim uczniom bardzo różne opowieści. Napisane jest o tym w czterech Ewangeliach. Z młodych lat pamiętam, że dużo ludzie opowiadali takie stare opowieści. Były lata 50-te po tamtej wojnie. Pamiętam dobrze. Mówił Jezus, że prędzej słoń przejdzie przez ucho igielne niżli bogaty człowiek dostanie się do nieba. Powiadał swoim apostołom a oni dali co znaczy kiedy ludzie jeden przed drugim kłamać będą. Ludzie powinni tego pilnować. Znaczy że do nich ma dojść Diabeł. Matka moja mówi: przystąpienie. Nie wszystko jeszcze. Kiedy jest kłamstwo to nie jest wiadome jak żyć trzeba. Nie widać gdzie dobre, gdzie złe uczynki. Najgorsze (...). Żyjesz i jest cyganienie dokoła ciebie. Żyjesz z tego i zdechniesz gorzej niż pies bo on nie kłamie. Grzechów nie ma. Tak moja matka też mówi. Za co go karać? Jakby źle robił to by inne psy go zagryzły. Tak zagryzują cie ci kłamcy. Na koniec już nie wiesz co jest co? Umieranie nadchodzi, po nim stajesz przed Diabłem”. Inf. Damian M. ur. 1952, Katowice.

14 Dodajmy, że w leninowskim rozumieniu represyjny charakter dyktatury uzasadnia konieczność zdobycia i utrzymania władzy wskutek obalenia systemu kapitalistycznego. Dlatego też niezbędny jest sojusz robotniczo-chłopski, układ monopartyjny.

uprawnioną do rządzenia w imieniu – i z rzekomego upoważnienia – klasy robotniczej. To oni – i tylko oni – realizują „dyktaturę proletariatu”. Jako fikcję uznaje się też sojusz robotniczo-chłopski. Natomiast to, że klasę robotniczą oficjalnie kreuje się jako znaczącą w socjalizmie, nawet jako hegemoną uznaje się jako tylko efekt zadekretowanego kłamstwa, które rozpowszechnia propaganda. Najwyraźniej dotyczyło to według lokalnych przekonań właśnie klasy robotniczej Górnego Śląska, a także – z trudnych do zaakceptowania powodów – pobliskiego Zagłębia Dąbrowskiego. Brak akceptacji środowisk robotniczych „tych zza Brynicy” wynikał z uwarunkowań historycznych¹⁵. Natomiast chłopstwu, co tak wyraźnie widać na przykładzie tradycji oralnej środowisk plebejsko-miejskich Górnego Śląska, przypisuje się rolę marginalną. Ale trzeba się w efekcie zgodzić z uwagą jaką formułują Edouard Conte i Christian Giordano, że w socjalizmie w efekcie uformował się specyficzny – na użytek ideologii – „państwowy przemysł folklorystyczny nadzorowany przez etnografów. Byli oni powiernikami kultury ludowej, których zadaniem było wskazanie i zreinterpretowanie po marksowsku, prawdziwych i zdrowych chłopskich, a co za tym idzie, narodowych korzeni. Korzenie te genealogicznie poprzedzające i nieskażone przez kapitalizm, były źródłem pierwotnej czystości dla formującego się proletariatu” (Conte, Giordano 1996, s. 88-89). Były czymś niezwykle ważnym dla socjalistycznej ideologii i propagandy.

Totalitaryzm systemu socjalistycznego

Awans tego aspektu funkcjonowania systemu socjalistycznego/komunistycznego w sposób bardzo wyraźny nastąpił na początku procesu przemian. Był to rezultat wpływu czynników zewnętrznych. Do przełomu 1989 roku samo pojęcie „totalitaryzm” nie było praktycznie używane. Ale pojawiały się incydentalnie próby opisu bardzo różnych jego przejawów. Należy jednak wyjaśnić, iż praktycznie do początku XXI wieku, śląskie potoczne rozumienie omawianego terminu jest zdecydowanie intuicyjne, a w sensie ogólnym nie odzwierciedla jego istoty. W klasycznym rozumieniu jest to system gdzie występuje autokracja, indoktrynacja, monopolizm partyjny, monopol ideologiczny, gdzie następuje odrzucenie idei demokracji. Jest to więc w konsekwencji specyficzna forma sprawowania władzy poprzez podporządkowanie wszystkiego władzy; a więc jednostki, wszelkich istniejących struktur społecznych, także podporządkowanie wszelkich form życia społecznego. Dominuje ideologia, prawa człowieka są łamane. To praktyka i teoria. Jako próbę charakterystyki tego aspektu socjalizmu przytoczmy dla ilustracji charakterystyczne próby opisu zasygnalizowanego aspektu ustroju. I tak, pierwszy z nich uformował się na początku procesu przemian, natomiast drugi uwzględnia już treści zewnętrzne, i tym samym opis jest bardziej dramatyczny. „Dawno temu – relacjonuje 56-letni mężczyzna, górnik, były członek PZPR – przyszła do nas wojna. Nazwali ta wojna I wojną światową, za górami za lasami zaczęła się ta wojna. Było coraz gorzej. Prędzej jakoś było. Ludzie już mieli dość tego. Przyszedł wtedy taki jeden wziął ze sobą nauki co miał w głowie i napoczoł robić nowy ustroj. Robotnikom i chłopom pedzioł, że dostanom wszystko. Pedzioł tak: cała władza w ręce rad. To były leninowskie rządy. Miał chłop łeb. Zaczęła się ta leninowska droga do dobrobytu. To był jak jaki wielki obóz, wszystko pod dyktando, nikt nic nie miał do

15 Pogląd najogólniej wynikał z przekonania o wyższości cywilizacyjnej i kulturowej G. Śląska, także z tego, iż Zagłębiacy są obarczeni winą za udział w aparacie przymusu po II wojnie światowej, także ich udziału w strukturach władzy, w administracji, przemyśle i wielu innych dziedzinach życia w dobie „realnego socjalizmu”.

powiedzenia. Wszystko co się dzieje zależy od partii, ona stawia wszystkie ustalenia, co ma być, jak ma być, kiedy, z kim, po co, no i tak dalej. Tak mnie uczyli w szkole. Wtedy Diobół wziął u nich, jak u nas ludzie mówili, władza, tak mówili (...). W Rosji działy się okropne rzeczy, to my wiedzieli. Ojcowie wiedzieli jak na tych wybawców czekali w 1945 roku. Potem u nas to nastąpiło. Dopiero po 1989 roku ludzie zaczęli gadać o tym co oni tu w Polsce robili z nami Ślązakami, te obozy, te wywózki do nich, a byli i tacy co jechali na wschód a zawozili ich do Niemiec Wschodnich, gdzie po tym wszystkim w 1949 roku powstały lepsze Niemcy, te NRD. Budowali ten socjalizm w Polsce. Kto budował? Wiadomo takie gupieloki co w to wierzyli. Budowali po bliskości w innych krajach i powstał RWPG. Wielkie szczęście na ziemi. My się dopiero po tym dowiedzieli co tu robili z ludźmi, ustąpiło to bardziej po 1956 roku (...). Jak człowiek żyje to nawet tak nie widzi dobrze wszystkiego (mężczyzna, 56 lat, Katowice).

Natomiast po czerwcu 1989 roku pojęcie totalitaryzmu rozumiane było prawie wyłącznie w kategoriach różnego rodzaju represji, bezpodstawnego więzienia ludzi, tortur, mordów, egzekucji, wywózek do obozów pracy, „łagrów”, ale także wymuszania posłuszeństwa wobec obowiązującej ideologii. Postrzegane było jako przejaw funkcjonowania socjalizmu, bardziej komunizmu, w tym głównie epoki stalinowskiej, także nazizmu potocznie nazywanego hitleryzmem, albo wręcz jako nazwa specyficznego ustroju. Ilustruje to cytat z zapowiedzianych kategorii opisu: „Mordowanie, wywożenie, bicie. Socjalizm to przyszedł na bagnietach, wywieźli naszych górników, tych z AK prześladowali, wszystkich gnębili, nawet nie wiadomo ile tysięcy ludzi zamordowali w PRL-u. Mordowanie się kończyło na ludziach co ich UB łapało to jeszcze wojsko z bandami walczyło, bo tak partyzantów nazywali co byli przeciwko komunie bez przerwy musiał uważać, żeby tylko czegoś złego nie zrobić, bo koniec...” (M., 47 lat, Chorzów). Koncentracja przekazu oralnego po 1989 roku przede wszystkim na represyjności socjalizmu – pojmowanego w kontekście systemu totalitarnego – nie oznacza jednak, iż wcześniej tego rodzaju treści nie były zupełnie obecne w potocznym dyskursie. Miały niewątpliwie charakter marginalny, a wynikało to właśnie z obawy przed ewentualnymi skutkami negatywnymi. Problematyka ta była w efekcie artykułowana w kontaktach rodzinnych, w wąskich kręgach towarzyskich. Dla ilustracji odwołać się można do notacji z 1986 roku, do rozmowy autobiograficznej: „To się widziało, ludzie nosili w sercu. Taki był człowiek z „Wolnej Europy”, dyrektor i jeszcze jeden to ludzie słuchali. Był w Polsce rok 1956. Socjalizm, a jak, socjalizm pełny, jak wymaluj; to strzylali do ludzi, po tym w 1970 roku strzelali. Widać że totalitarny system, wszystko trzymał na karabinach (...). Gdzie indziej to samo. Na Węgrzech zrobili wielką wojnę przeciwko ludziom w 1956 roku, czołgami ludzi rozjechali, w NRD kilka lat wcześniej też coś było, po tym strzelali jak ktoś uciekał przez mur berliński (...). Taki jest socjalizm. My też z innymi poszli z braterską pomocą do Czechosłowacji, zamordowali my te ich myśli o wolnych Czechach...” (mężczyzna, 76 lat, Katowice). Należy wyraźnie stwierdzić, że te kwestie nie były w obiegu publicznym, ale wiedza o nich istniała. Utożsamianie totalitaryzmu głównie z jego represyjnością, a pomijanie takich kwestii jak autorytaryzm, czy podporządkowanie wszelkich form życia społecznego władzy, czy dalej choćby pomijanie kwestii monopolizmu ideologicznego nie świadczy jednak być może o niezrozumieniu istoty tego sposobu rządzenia, choć to należy także przyjąć, ale może świadczyć, iż zasygnalizowane zjawiska uznawano jako oczywiste. Ponieważ jednak nie powodowały jeszcze tak drama-

tycznych skutków, koncentrowano się wyłącznie na tym co pozostawało już w ostrej sprzeczności z „prawami Boga”.

Interesującym aspektem sposobu pojmowania totalitaryzmu jest jego postrzeganie w kategoriach systemu sprawowania władzy pozostającego w sprzeczności – użyjmy stosowany potocznie termin – z „boskim prawem”. Natomiast realne życie toczy się w realiach ustawicznej konfrontacji Dobra ze Złem. Zaś realnym przejawem zła jest zwłaszcza „ruski socjalizm”, „komunizm”, „władza trzymana w Rosji, w ZSRR”. Taki jego charakter powoduje w konsekwencji konieczność interwencji sił nadprzyrodzonych. Dlatego też totalitarne sprawowanie władzy w Związku Radzieckim (jednak z pominięciem krajów byłego tzw. bloku wschodniego) powodowało – jak poświadczą lokalna tradycja oralna – „zainteresowaniem” tym problemem „ze strony niebios”. Pojawiają się tu dwie kwestie. I tak, pierwsza wiąże się z tym, że zgodnie z boskim prawem każdy system oparty na „niszczeniu ludzi, ich prześladowaniu, mordowaniu...” musi ostatecznie upaść. Jest też druga kwestia. Wiąże się ona z objawieniami fatimskimi¹⁶. Zgodnie z istniejącymi opowieściami stanowiącymi sfolkloryzowaną wersję przepowiedni fatimskich wiadomo, iż Najświętsza Maryja Panna między innymi ubolewała nad upadkiem wiary w Rosji sowieckiej, nad represjami dokonywanymi przez władzę nad ludźmi i zapowiedziała upadek tego systemu oraz ponowne zwycięstwo wiary. Cała konstrukcja myślowa wiąże się z treścią jednego ze zdań wypowiedzianych, jak podaje przekaz, przez Maryję 13 lipca 1917 roku: „Przyjdę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty...”. Znajomość tego objawienia – znana ze sfolkloryzowanych tekstów – decydowała w efekcie o szczególnym sposobie pojmowania systemu sowieckiego, jako „bezbożnego”, „ateistycznego”, czy „rządzonego przez czerwonych”. Stąd też w tym kontekście przywoływana jest wśród ludności rodzimej postać Jana Pawła II, jako orędownika Matki Bożej, także papieża zainteresowanego w obaleniu systemu w ZSRR¹⁷. Zresztą należy wyraźnie dodać, że w potocznym oglądzie rzeczywistości, znamionnym dla omawianej kategorii współczesnej ludności rodzimej Górnego Śląska, zachowały się ślady przekonań typowych dla tradycyjnej kultury chłopskiej. Ma rację Wojciech Łysiak stwierdzając, iż „Rola wiary w Boga i los w ludowej historiografii jest najbardziej czytelna. We wszystkich niemal podaniach ukryty jest element sterowania biegiem wydarzeń przez te właśnie czynniki. Bóg jest zawsze po stronie walczących za dobrą sprawę, po stronie obrońców, oddala niebezpieczeństwo w sytuacji, zdać by się mogło, ostatecznej klęski...” (Łysiak 1992, s. 134). Chodzi tu głównie właśnie o wiarę w bezpośrednie oddziaływanie Boga – a w określonej perspektywie również Matki Bożej – na bieg historii.

16 Chodzi tu o kolejne objawienia w Fatimie (od maja do października 1917 roku), których świadkami były dzieci, pastuszkowie z Aljustrel, czyli Łucja, oraz jej kuzyni Franciszek i Hiacynta.

17 W efekcie można zrozumieć to wszystko co stało się 25 marca 1984 roku w Rzymie, kiedy papież zawierzał świat Maryi mówiąc: „I dlatego, o Matko ludzi i ludów, która znasz wszystkie ich cierpienia i nadzieje, która czujesz po macierzyńsku wszystkie zmagania między dobrem i złem, światłością i ciemnością, jakie wstrząsają współczesnym światem - przyjmij nasze wołanie skierowane w Duchu Przenajświętszym wprost do Twojego Serca i ogarnij miłością Matki i Służebnicy Pańskiej nasz ludzki świat, który Tobie zawieramy i poświęcamy, pełni niepokoju o doczesny i wieczny los ludzi i narodów. Zawieramy Ci i poświęcamy zwłaszcza tych ludzi i te narody, które tego zawierzenia i poświęcenia szczególnie potrzebują”.

Socjalistyczne planowanie

Istotę socjalizmu w potocznym dyskursie identyfikowano z planowaniem. Nie funkcjonowała jednak w obiegu społecznym jakakolwiek intelektualna wykładnia poglądów na ten temat. Trudno też nawet odnaleźć jakiegokolwiek poważniejsze próby egzemplifikacji tego zjawiska w odniesieniu do tego systemu. Dopiero w konkretnych realiach PRL-u problem planowania zyskiwał swoje w miarę szerokie odzwierciedlenie. A w analizowanym zaś przypadku co najwyżej pojawiały się tylko opinie negatywne, opatrzone dosadnymi określeniami, niekiedy wulgaryzmami. Niewątpliwie sens omawianego problemu wyjaśnia fragment wypowiedzi jednego z rozmówców: „W socjalizmie te całe planowanie nie przymierzając, bez obrazu, no jak Biblia. Napisane. Trzeba zrobić. Bo plan jest jak Pismo Święte. Potym gorzej, co godać lepi nie. To jest więcej niż to. One musi być, świata nie bydzie a oni jeszcze bydom planować co dali. Taki to ustrój...” (mężczyzna, 69 lat, Ruda Śląska). Ten szczególny przypadek znajdował natomiast swoje odbicie w komizmie, stanowił dla niego ustawiczne źródło¹⁸. Natomiast praktyka, realne planowanie w PRL-u znajdowało już swoje odzwierciedlenie w stosunkowo szerokiej dyspucie, w egzemplifikacji, w odwoływaniu się do zbiorowych, sobiektywizowanych opowieści, jak i własnych, czy środowiskowych doświadczeń.

„Pilnowanie i dziadowski nieporządek”

Specyficzna i trwała cecha omawianego ustroju upatrywana jest bardzo wyraźnie w charakterystycznej sprzeczności między systemem w swej istocie totalitarnym a różnymi formami działań mającymi charakter destrukcyjny. W tradycyjnym rozumieniu istnieje opozycja, zwłaszcza między silnym podporządkowaniem społeczeństwa, formułowaniem precyzyjnych planów gospodarczych, także dalekosiężnych programów rozwoju społecznego, gospodarczego, kulturalnego oraz politycznego, co dodatkowo jest egzekwowane, ale nie zawsze w sposób konsekwentny a brakiem porządku, chaosem, brakiem konsekwencji w realizacji niektórych programów i zadań szczegółowych, co zwłaszcza jest widoczne w sferze gospodarki. Ta sprzeczność uznawana jest jako trwały element socjalizmu, wręcz jako jego immanentna cecha wynikająca z błędnie przyjętych założeń ustrojowych. Zjawisko to w efekcie znalazło swój wyraz zarówno w charakterystycznych mikroformach typu ludowego, jak i w sferze komizmu. W obiegu były zatem takie określenia, jak np. „Jak komuś mózg odebrali to wymyśli socjalizm”, „Ino gupek cosik takiego wymyśli”, „To jest może dobre dło królików, ino ich tyż szkoda, ale nie dło ludzi”. Jako typowy przykład dowcipu oddającego sens socjalizmu można przytoczyć taki przykład: „Razu jednego umarł Zeflik i miał wybrać piekło. A były to czasy to już było i kapitalistyczne, i socjalistyczne. W jednym i drugim ludzi podpalali, kozali nosić węgiel pod piece, potym gonili do budowy fabryk, i jeszcze bili ludzi łańcuchami. I diobły pilnowali tych ludzi jak nie wiem co, żodnego pobłażanie. W tym kapitalistycznym było od czasu do czasu trocha odpoczynku, w socjalistycznym nic takigo. I co zrobił Zeflik? Wybrol socjalistyczne. Był mądry bo wiedziol,

18 Znamiennym przykładem może być następujący dowcip: Jaka jest różnica między planowaniem w socjalizmie a jaka w kapitalizmie? Nie wiem. Proste. W kapitalizmie jest ostra dyscyplina produkcji i chaos w konsumpcji, a w tym naszym socjalizmie jest chaos w produkcji i dyscyplina w konsumpcji. I w uzupełnieniu do przedstawionego dowcipu inny: Nasz socjalizm wykazał, że Biblia cygani. Co ty? To jasne. Bo Biblia twierdzi, że na początku był chaos, a potem nastal porządek. My wiemy, że najpierw było planowanie, a potem chaos (zbiory własne autora, zastyszane).

że tam nie zawsze dowiezom wagieli i piece się nie bydom polić, że nie bydzie zawsze się budowało, bo czegoś zabraknie, a diobłami tyż sie bydzie szło dogodać, bo koždy coś chce na boku przyrobić” (mężczyzna, 78 lat, Bytom).

Wizerunek socjalizmu jako ustroju wewnętrznych sprzeczności w konsekwencji powodował opinie, iż w jego realiach jakiegokolwiek poważniejsze zmiany gospodarcze, jakikolwiek rozwój jest praktycznie niemożliwy. Nawet gdyby pojawiły się symptomy tego rodzaju tendencji, to i tak byłyby momentalnie unicestwione, bowiem rodziłyby podejrzenia „twardych partyjnych” i „wschodniego sąsiada” o próbę obalenia socjalizmu. Z tego rodziło się przekonanie, że doktryna jest ważniejsza niż praktyka. Wyraz tego myślenia można odnaleźć w wypowiedzi 81-letniego górnika z Katowic: „W nim (socjalizmie – przyp. M.G.G.) jest tak, że mamy to pilnowanie. A jak? Nie. Tak jest. Pilnowanie dokoła. I co z tego? Tu pilnują wszystkiego, o paszporty się starej, nie godej za dużo, być cicho jak ci się nie podoba kozoanie Gomulki. Jedyn drugi godo, wszystko podług planu (...). A wszyndzie z drugiej strony bajzlej, nieporządek jaki się ino człowiek może przedstawić (...). Coś tu nie gro w tym socjalizmie, bo to się razym nie trzymo kupy...” (mężczyzna, 81 lat, Ruda Śląska).

„Socjalizm tak, wypaczenia nie...”

To hasło ewidentnie związane z okresem funkcjonowania „Solidarności” (które podał członek Komitetu Strajkowego Szczecińskiej Stoczni Remontowej „Gryfia”) ma w lokalnej tradycji górnośląskiej znacznie wcześniejszą genezę. Treść ta znajdowała nawet swoje charakterystyczne odzwierciedlenie w lapidarnych, mających swoją akceptację społeczną, zwrotach. Przywołajmy niektóre z nich: „Ten socjalizm może już być jak musi ale skończy trzeba z tym cygaństwem”, „Socjalizm to jeszcze tak, komunizm to już na Sybir”, „Niech (socjalizm – przyp. M.G.G.) już bydzie, ale bez Ruskich”, czy „Socjalizm ma być dla ludzi, to niech taki bydzie”. Można wnosić na podstawie badań, że po kilkudziesięciu latach jego trwania następowała stopniowa, jeśli już nie akceptacja jego określonych elementów, a może nawet całości systemu¹⁹, to niewątpliwie panowało powszechne przekonanie, iż jest ustrojem, który będzie trwał. W konsekwencji rodziło się kilka charakterystycznych poglądów. Każdy eksponował kwestię odejścia od tego, co uznawano w socjalizmie za negatywne. Powtórzmy, w potocznym dyskursie podnoszono kwestie wypaczeń, ale nie nawoływano do ich usuwania, likwidacji, bo to miało cechy radykalizmu. Taka postawa nie była już postulowana i zalecana. Problem miał więc swoje odzwierciedlenie jedynie w sferze werbalnej. Ogólnie chodziło więc albo o zasygnalizowaną konieczność usunięcia negatywnych przejawów funkcjonowania socjalizmu albo o powrót do korzeni (bo istniała myśl wskazująca na realne odejście od podstawowych zasad socjalizmu, jako ustroju sprawiedliwości społecznej, a także ustroju, który winien prowadzić do ustawicznego rozwoju), albo też nadania socjalizmowi – użyjmy pojęcia z innego, zewnętrznego obiegu komunikacyjnego – „ludzkiej twarzy”. To pojęcie, mające inny rodowód, miało jednak w lokalnej tradycji swoją specyficzną wykładnię. Skoro socjalizm uznawano za „sztuczny ustrój”, czyli „nie dla ludzi”, chodziło zatem aby nabrał treści zbliżonych do ludzkich potrzeb, także duchowych. W każdym przypadku chodziło o swoistą „naprawę” socjalizmu, ale jedynie jako systemu, co do którego istniało powszechne przekonanie o oczywistości jego trwania. Nie istniała myśl o jego obaleniu, lub upadku, przynajmniej w perspektywie najbliższych pokoleń.

19 Problem ten nie znajdował swojego odzwierciedlenia w potocznym oglądzie socjalizmu, i dodajmy nie był też przedmiotem odrębnych zainteresowań.

Socjalizm w innych krajach

Znamienne zdaje się być to, że w potocznej świadomości istniało charakterystyczne różnicowanie w sposobie pojmowania tego systemu w polskich i sowieckich, po części także ęgierskich, czechosłowackich i rumuńskich realiach. Nie wchodząc w rozważania dotyczące sposobu definiowania pojęć „socjalizm” i „komunizm” – w potocznym obiegu owe terminy również funkcjonowały, mając swoje specyficzne konotacje semantyczne. Oto bowiem popularna „komuna” w przypadku własnego kraju była określana często jako „socjalizm”, a więc po prostu mniejsze zło, gdy natomiast komunizm był już kojarzony z najgorszą, najbardziej tragiczną formą „komuny”. Stąd też w nazewnictwie ustroju panującego w Polsce od zakończenia II wojny światowej pojawia się pojęcie „socjalizm”, jako „łagodniejsza” forma systemu totalitarnego. W sposobie pojmowania tego systemu od schyłku 1989 roku coraz częściej pojawiają się zaczęły treści dowodzące, iż był systemem totalitarnym, systemem zagłady, wyniszczenia całych narodów, ich eksterminacji. Coraz częściej komunizm był postrzegany podobnie jak nazizm.

Według panujących wśród Górnoślązaków przekonań zarysowany sposób postrzegania systemu „realnego socjalizmu” był w miarę zbieżny z całościową opcją polską. „I Ślązacy i wszyscy Polacy to przeżyli. Wszyscy tak patrzymy jak tylko idzie patrzeć na to co człowiek przeżył i wiele przez to wszystko stracił...”. Podkreśla się natomiast wyraźnie zdecydowanie większe kompetencje ludności rodzimej w ocenianiu „realnego socjalizmu” głównie ze względu na możliwość porównań ze sprawną gospodarką niemiecką – dawniej i współcześnie – a nawet w jakimś sensie okresem II Rzeczypospolitej.

W sensie ogólnym ów system, był w dyskursie potocznym charakteryzowany nie tylko przez wykazywanie określonych cech negatywnych, ile poprzez skutki zapóźnienia, które wywołał we wszystkich sferach życia. W takim przypadku przede wszystkim następuje odwołanie do dokonań krajów kapitalistycznych. Konkretyzując, wzorcem najczęściej przywoływanym była RFN.

Ideologizacja gospodarki

Cechą szczególną gospodarki jest także to, że jak wszystko, także i ona podlega ideologii, jest od niej uzależniona. W praktyce, według panującego poglądu polega to na jej planowaniu i zarządzaniu zgodnie z obowiązującymi w marksizmie pryncypiami. Lecz nie są one w jakikolwiek wyraźniejszy sposób identyfikowane. Wyraźnie eksponuje się tylko dominującą rolę sektora państwowego, brak wolnego rynku, centralne sterowanie. To są podstawowe stwierdzenia, inne nie występują, lub mają ograniczone znaczenie. Konkretyzując, w potocznym dyskursie podkreśla się natomiast, iż owa ideologia odnosząca się do gospodarki jest bezsensowna, natomiast z całą pewnością konieczna do realizacji, do realizacji bezwzględnej, nie mającej jakiegokolwiek alternatywy, jakiegokolwiek normy przyzwolenia na odstępstwa. Zauważa się jednak, że w niektórych krajach następuje w pewnym zakresie odstępstwo, jak np. w Polsce, gdzie istniało prywatne rolnictwo, czy w dawnej Jugosławii, wobec której istniało przekonanie o istnieniu w miarę silnego sektora prywatnego. W sposób wyraźny podkreśla się też fakt bezpośredniego, choć często ukrytego, wpływu aparatu partyjnego – działającego w obronie ideologii – na zarządzanie gospodarką. Obiegowe są sformułowania w rodzaju: „W socjalizmie huty i fabryki pracują pod dyktando partii”, „Marks i Lenin nakazali co ma być robione, przez to z tego nakazane były plany do całej

gospodarki”, „W socjalizmie nie ważne jak idzie w gospodarce. Liczy się to żeby to było prawdziwie socjalistyczne, taka jest komuna...”. Wzorem idealnym ideologii gospodarki był w lokalnym rozumieniu system radziecki.

Uwagi ogólne

Obraz obalonego ustroju jest przedstawiony przy użyciu czarnych barw, wszystko jest złe. Sposób pojmowania systemu socjalistycznego jest wyraźnie jednoznaczny, ale zarazem można zauważyć, iż sposób jego charakteryzowania zawiera cechy ogólne, jak i cechy, które wobec tych pierwszych są przejawem ich uszczegółowienia. Jest to opis odwołujący się do jego treści istotnych, lecz nie jest on pełny i wyczerpujący. Wskazujemy na to, nie polemizując z prezentowaną wizją, dlatego, iż problem ten jest wyraźnie obecny w potocznej wizji systemu socjalistycznego. Zdecydowały o tym różne informacje, które pojawiły się dopiero po upadku systemu. Wtedy to, zwłaszcza pod wpływem mass-mediów, ale także literatury historycznej pojawił się pełniejszy, dotąd nieznan, opis socjalizmu i komunizmu. „Człowiek wtedy to dopiero oczy otwierał jakie to było” – to typowa forma zwerbalizowania nowej obiegowej opinii. Dopiero po następnych kilku latach nowe informacje, zwłaszcza te dotyczące „zbrodni komunizmu” wobec ludności rodzimej, zostały włączone do istniejącego do tej pory obrazu omawianego ustroju. To był istotny moment. Następował więc czas gdy obraz socjalizmu nabierał coraz czarniejszych barw.

W sensie ogólnym obraz socjalizmu zawiera elementy wyobrażeń funkcjonujących jeszcze sprzed II wojny światowej, tylko częściowo zweryfikowane, dominujące treści wynikające z realnych doświadczeń częściowo poddane analizie intelektualnej, a także treści przyjmowane zewnętrznie o różnym zakresie weryfikacji. Ogólnie jednak sposób definiowania tego ustroju miał i ma charakter potoczny, przy wyraźnej dominacji myślenia w kategoriach oczywistości.

Opis socjalizmu to opis – lecz w minimalnym zakresie – pewnego bytu teoretycznego, dalej opis – użyjmy jednego z określeń z innego obiegu – tzn. realnego socjalizmu, wreszcie ustroju, który był odnoszony głównie do ZSRR i wtedy był utożsamiany z komunizmem. W konsekwencji też „polski socjalizm” to swoiście zliberalizowana forma socjalizmu, zwłaszcza zaś komunizmu.

Jako odrębny problem uznać należy kwestie upadku socjalizmu, a w konsekwencji bloku wschodniego, w tym także rozpad ZSRR. Te kwestie u schyłku PRL-u zaledwie się pojawiły – pomijając dyskusje dotyczące „okrągłego stołu” – i dopiero stopniowo w następnych latach znalazły swój wyraźniej skonkretyzowany „opis” i wyjaśnienie w lokalnym dyskursie o przeszłości, teraźniejszości oraz przyszłości.

II. Obrazy PRL-u

Potoczny ogląd dotyczący rzeczywistości peerelowskiej zawierał zarówno treści charakteryzujące w potocznym obiegu system socjalistyczny, jak i takie, które wyraźnie charakteryzowały realną rzeczywistość państwa polskiego po 1945 roku. A zatem poza oczywistą obecnością cech charakteryzujących system socjalistyczny w ogóle, co już przedstawiliśmy, funkcjonowała też w interesującym nas obiegu potocznym specyficzna charakterystyka Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Na początku procesu transformacji był on jednoznacznie negatywny, a poza tym zawierał także treści znamienne dla lokalnego stereotypu Polski i Polaków i to niezależnie od zakresu i natężenia identyfikacji z polskością. Również jak w przypadku próby odtworzenia potocznego obrazu

ustroju socjalizmu prezentacja poszczególnych cech PRL-u nie odzwierciedla bezpośrednio, bo nie było to przedmiotem odpowiednich badań, natężenia ich występowania²⁰, lecz mierza do ich w miarę wyczerpującej rejestracji. Znamienna dla panującego wizerunku jest stosunkowa zbieżność w artykułowaniu pewnych konkretnych, jednak nielicznych cech tego ustroju i zarazem niezwykle pokaźna liczba cech szczegółowych, co do których nie istnieje już zadowalająca jednolitość poglądów i społeczna akceptacja.

W tym miejscu zaznaczyć należy jeszcze, że podobnie jak w przypadku „opisu” socjalizmu, także w analizowanym przypadku zauważa się znamienne relacje między poszczególnymi cechami. Ponadto owe wyraźne relacje zachodzą – i to w większym zakresie – między sposobem potocznego pojmowania socjalizmu i PRL-u.

Cała skomplikowana rzeczywistość zmiany ustroju stawiała górnośląską zbiorowość regionalną interesującego nas obszaru w szczególnej sytuacji. To był cały kompleks trudnej historii, konkretnych oczekiwań, ale też konkretnych rozwiązań, które nowy system musiał wprowadzić. Są pytania, które wtedy stawiał socjolog, pytania na które dotąd mamy tylko ograniczone pod względem zakresu odpowiedzi. Choć dotyczą tzw. Opolszczyzny, znajdują zastosowanie także dla omawianego przez nas terenu wschodniej, przemysłowej części Górnego Śląska. Stanisław Ossowski zastanawia się: „Jakie przeobrażenia w postawach społecznych Ślązaków z Opolszczyzny dokonują się wskutek tego, iż razem ze swą regionalną ojczyzną znaleźli się wewnątrz polskiego obszaru państwowego? Jak się będzie dokonywał proces wrastania zbiorowości regionalnej w szeroką społeczność polską w okresie głębokich przemian społecznych i gospodarczych? Czy zostanie przewyciężone poczucie upośledzenia i hierarchia „stanowa” oparta na pochodzeniu z tej czy z tamtej strony dawnej granicy? Czy poczucie niższości przestanie stanowić podstawę łączności w grupach tubylczych i jaką postać wówczas przybierze więź regionalna o starych tradycjach” (Ossowski 1967, s. 299).

Ograniczona suwerenność

Obraz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej to obraz państwa, którego suwerenność nie była przedmiotem poważniejszej werbalizacji, dysputy; nie był to też problem poważniejszej refleksji, w tym rozważań w kategoriach ambicji wolnościowych. Z całą natomiast pewnością był to szczególny byt państwowy, który postrzegano w kontekście istotnego uzależnienia, wręcz podporządkowania woli politycznej wschodniego sąsiada. PRL była krajem wolnym i niewolnym, wolnym i suwerennym, bo obecnym na międzynarodowej arenie życia politycznego, lecz zarazem wypełniającym „co chce Moskwa”. W tym kontekście status Polski i jej pozycja uzależniona była zatem zarówno od uzależnienia od ZSRR, jak i przyzwolenia na taki stan rzeczy krajów demokratycznych. „Bo tak jest w polityce, ten ma rację kto ma władzę i siłę, on może wszystko (...). To nie tylko Stalin był taki zły, bo mu na to pozwoliły i Anglia, Francja i wielka Ameryka (...). To było udawanie, jak z tymi dobrymi i złymi Niemcami, czy takimi Wietnamczykami jednymi takimi, drugimi takimi. Taki jest świat” (mężczyzna, 69 lat, Mikołów).

Kwestia suwerenności nie była przedmiotem wyraźniejszego opisu i dyskursu. Pewne natomiast próby prezentacji niektórych cech charakterystycznych suwerenności Polski były opisywane przez przywoływanie konkretnych, często nie wiązanych z innymi,

20 Mimo to jednak tę tendencję staramy się utrzymać.

faktów, czy wydarzeń. Przywoływano zatem to, że „Polska po taniemu wszystko sprzedaje Ruskim”, „Tam szedł za darmo węgiel przez całe lata”²¹, „Oni biorą nasze zboża, a my musimy brać i płacić Kanady”.

PRL pojmowano jako państwo o ograniczonej suwerenności, ale w tym kontekście szczególnego znaczenia nabierał fakt uzależnienia od ZSRR, co skutkowało przede wszystkim słabością gospodarczą Polski wysyłającej towary do tego kraju po cenach dumpingowych, także państwa powielającego (z konieczności) schemat gospodarki radzieckiej, co oczywiście wywoływało zdecydowanie skutki negatywne.

Ograniczenie suwerenności Polski rozpatrywano zwłaszcza na tle sytuacji Republiki Federalnej Niemiec, państwa znanego z bezpośrednich odwiedzin u rodzin, relacji innych osób, także pewnego wizerunku tego kraju funkcjonującego na Górnym Śląsku, jako kraju dobrobytu, porządku, sumiennej pracy, stabilnej waluty, demokracji, poszanowania człowieka. To był wzór, na tle którego wyraziście uświadamiano sobie charakter polskiego bytu państwowego. Takim wyraźnym odniesieniem, lecz z przeszłości, była II Rzeczpospolita, postrzegana w tym kontekście zdecydowanie pozytywnie.

Dominacja ZSRR i ograniczona suwerenność Polski

Bezpośrednio z ową ograniczoną suwerennością w obiegu potocznym była zawarta myśl, na ogół lapidarna w treści, słabo artykułowana, pojmowana jako swoisty truizm, wskazująca na podporządkowanie Polski wschodniemu sąsiadowi. Charakter tego uzależnienia pojmowano na ogół jako znaczne, choć mające charakter falowy. Kojarzono to z makiawelizmem ZSRR, a nie zmianą kursu na bardziej liberalny. Kwestia dominacji ZSRR i w efekcie ograniczonej suwerenności Polski Ludowej ma swoje w miarę wyraźne odzwierciedlenie w potocznej wizji PRL-u. Z całą jednak pewnością zjawiska te były omawiane w wąskich kręgach rodzinnych czy przyjacielskich. Mimo tych ograniczeń były zawarte w międzygeneracyjnym przekazie, w owym prezentowaniu „historii prawdziwej”. Owo uzależnienie od wschodniego sąsiada i w efekcie ograniczona suwerenność Polski to głównie:

- podejmowanie wszelkich decyzji strategicznych dotyczących Polski, w tym zwłaszcza gospodarki, polityki zagranicznej, spraw militarnych, kształtowania polityki wewnętrznej, „wychowania ludzi na socjalistyczny model” bezpośrednio na Kremlu,
- „Konsultowanie wszystkiego przez naszych w Moskwie”,
- bezpośrednie uzależnienie wszelkich poważniejszych decyzji – do „epoki Gierka” – od ambasady radzieckiej w Warszawie,
- obecność w Polsce oddziałów armii radzieckiej, w tym jej obecność w „tajnych miejscach, gdzie były wyrzutnie z bronią atomową”, „podziemne lotniska”, także „całe miasta gdzie mieszkali, co nie ma ich na mapie”; a liczba żołnierzy radzieckich jest szacowana od 100 tysięcy do pół miliona,
- bezpośrednie uzależnienie polskiego wojska od dowództwa radzieckiego,
- obecność w polskiej armii do 1956 roku podoficerów, oficerów, a także wyższych rangą oficerów, w tym znanych publicznie generałów,
- „przeszkolenie” znacznej części polskich polityków na terenie ZSRR,

21 Przekonanie o tym, że węgiel był eksportowany do ZSRR za darmo, lub ewentualnie po cenach dumpingowych trwało przez cały okres PRL-u, a dodatkowo zostało wzmocnione po jego upadku. Zdecydowały o tym zarówno obiektywne informacje czerpane z wiarygodnych źródeł, jak i informacje stanowiące treść plotek.

- agenturalna, sprzeczna z polskimi interesami działalność polskich polityków uzależnionych od radzieckich służb specjalnych,
- podporządkowanie polskiej gospodarki gospodarce radzieckiej, co najczęściej kojarzone jest z wysyłaniem do ZSRR wielu towarów za darmo, lub po cenach dumpingowych.

Dopiero okres gorbaczowowski uznawano jako pewien symptom potencjalnych zmian na lepsze, które pojmowano z ostrożnością uznając, że polityka „pieriestrojki” (z ros. przebudowa), terminu będącego potocznym określeniem przekształceń podjętych przez Michaiła Gorbaczowa w 1985 roku, a w tym także „glasnosti” (z ros. jawność) może ulec załamaniu. Zaznaczmy, że wprawdzie realny sens obu terminów nie był bliżej znany, to jednak potoczne rozumienie w jakimś stopniu oddawało sens procesu zachodzącego w ZSRR. Twierdzono zatem, że przemiany rozpoczęte przez Gorbaczowa zmierzają do wprowadzenia reform socjalizmu, w tym ograniczonego procesu demokratyzacji oraz zmian w gospodarce, a w polityce zagranicznej rezygnacja z dotychczasowej dominacji ZSRR w Europie Środkowo-Wschodniej oraz konfrontacji militarnej w skali globalnej²².

Ograniczona suwerenność w sposób tak wyraźny wiązana z ZSRR wywoływała dodatkowo zdecydowanie negatywne skojarzenia z tym krajem jako symbolem nie tylko komunizmu, lecz także typowego dla „Ruskich” zespołu cech zdecydowanie negatywnych. Nie dotyczyło to jednak narodu rosyjskiego – choć i tego rodzaju tendencja występuje – ale panującego tam od wieków systemu charakteryzującego się władzą autorytarną i brakiem w efekcie struktur demokratycznych. „Oni tam do czego innego przyzwyczajeni, musi widać tak być, byłoby poluznienie to złe, kraj to wielki, inne rządy potrzebne, jak za carów, za Lenina. Musi być tam twarde trzymanie, richtig twarde...” (mężczyzna, 79 lat, Chorzów). Ale w owym wizerunku Rosji i ZSRR tkwi jednak w lokalnym oglądzie opisywanie tej rzeczywistości w kategoriach przestrzeni obcej, zamieszkałej przez ludność o odmiennej mentalności, religii, przestrzeni cywilizacyjnie i kulturowo zacofanej. W tradycji rodzinnej przechowywane są relacje antenatów mieszkających na granicy byłego cesarstwa niemieckiego i rosyjskiego, które zawierają sporo informacji potwierdzających ową odmienność i niższość cywilizacyjno-kulturową. Dlatego w jakimś sensie jest zrozumiałe, odwołując się do lokalnego systemu postrzegania wschodniego sąsiada, iż właśnie na tym obszarze pojawił się socjalizm/komunizm, a następnie polityka imperialna i narzucenie tego systemu Polsce. Właśnie ten odwieczny element dominacji Rosjan nad sąsiadami uznawany jest w kontekście podziału Europy po 1945 roku jako oczywisty, lecz równocześnie zdecydowanie niemożliwy do akceptacji, która jednak nie wywołuje potrzeby walki i zniesienia suwerenności, wręcz przeciwnie ważna jest idea przetrwania. Obraz Polski jako państwa o ograniczonej suwerenności należy zatem postrzegać w kontekście szczególnej opcji historycznej panującej na Górnym Śląsku. Oto z doświadczeń skomplikowanej przeszłości wynika specyficzne rozumienie zmieniających się bytów państwowych. Są to po prostu byty przejściowe. To jest specyfika własnej historii. „Tu zawsze byli jacyś gospodarze, jeden po drugim, był Polok sanacyjny, przed nim Wilhelm II, po Polokach Hitler, dali Stalin, teraz demokracja, my dlo siebie (...). A co dali?” (kobieta, 59 lat, Chorzów). Ta refleksja jest specyficzna, rodzi pytania, wywołuje potrzebę ustawicznej ostrożności: „Kto by się tam spodziewał, że Hitler tak gupjo padnie. Zapowiadana (...) 1000-letnio Rzesza. Może żeby nie poszli na Rusa? Do tego te obozy. Może nie na-

²² Zob. M.S. Gorbaczow, *Przebudowa i nowe myślenie dla naszego kraju i dla całego świata*, Warszawa 1988.

stołby taki koniec? (...). Nie wiem, A padli naroz (...). Ci mądrzejsi (...). Różnie bywa na tym Bożym świecie...” (kobieta, 76 lat, Ruda Śląska).

Kres radzieckiej dominacji, zdecydowanie nieobecny w potocznym dyskursie doby PRL-u, był jednak w pewnym sensie do przewidzenia. Oto bowiem typowym określeniom: „To będzie trwało (socjalizm – przyp. M.G.G.) i trwało”, „Tak już zostanie”, „Widać tak mo być, u nich tak, tu źle” towarzyszył jednak znamieny dla tradycyjnego oglądu rzeczywistości pogląd o przemijaniu systemów, które są sprzeczne z „boskim porządkiem”. Istotne znaczenie – lecz w kontekście pojmowania świata w kategoriach tradycyjnych, lub ewentualnie silnie motywowanych religijnie – miała sfolkloryzowana wersja „tajemnicy fatimskiej” (zob. M.G. Gerlich 2002, s. 29-30). Ona to zawierała informację o tym, że nastąpi kres „tego państwa bez Boga”, co według „tajemnicy fatimskiej” (zob. np. Cuomo, 1999 s. 15-35) jest wyraźnie odniesione do Rosji, kraju nad którym „krwawi serce Jezusa i płacze Matka Boża (...). Ma jednak nadzieję, że przyjdzie dzień zwycięstwa Jej Syna w Rosji” (K., 69 lat, Chorzów).

Początek PRL-u

Rzeczywistość peerelowska to bardzo wyraźne eksponowanie jej genezy. To czas, który w potocznej świadomości jest utożsamiany z okresem niezwykle niebezpiecznym, który pojmowany jest jako zdecydowanie groźniejszy niż lata II wojny światowej. Ocena tego i innych okresów przełomowych jest prosta i lapidarna: „Jak jest zmiana jakaś wichur więcej, śmieci wtedy loto kupa, z wszystkich śmietników coś wyłazi” (zbiory własne, zasłyszane). Nie jest to jednak związane z faktem przemieszczenia się na ten teren początkiem 1945 roku linii frontu, ale z samą obecnością Armii Czerwonej i związanej z ZSRR władzą polską. Pierwsze miesiące „po tym ruskim wyzwoleniu”, charakteryzują się tym, że „nowa władza na bagnietach” wprowadzała „nowe porządki”. Krwawo rozprawiała się ze swoimi przeciwnikami, ale również – co jest wyraźnie zawarte w potocznej wizji tego okresu – z „ludźmi nie mieszającymi się do polityki”. Obraz początku nowej rzeczywistości wyraźnie wiąże się z zachowanymi w pamięci i przekazywanymi następnym pokoleniom nakazami, których celem było „trwanie” i „przetrvanie”. Zgodnie z doświadczeniem i potoczną wizją historii tak wyraźnie zawartą w międzygeneracyjnym przekazie podstawowym obowiązkiem jednostki i grupy ustawicznie narażonej na manipulacje polityczne i przemoc jest bierność, brak zaangażowania, zdecydowane izolowanie się od nowej sytuacji, wypełnianie jedynie takiej roli, która zapewnia egzystencję, zapewnia byt rodzinie. Istnieje przekonanie, że każdy czas przełomu jest groźny, ofiary zaś często przypadkowe. Taka postawa wobec rzeczywistości znajdowała swoje odzwierciedlenie w sferze języka, w lapidarnych nakazach i zakazach w rodzaju: „Lepi po kątach siedzieć...”, „Z drogi schodź bo władza u nich” czy „Z nimi porządnny człowiek nic nie może mieć”, „Mosz zakazane z tymi trzymać”. Generalnie chodziło o to, aby nie artykułować swoich poglądów, aby nie wyrażać w jakikolwiek sposób sprzeciwu wobec nowej władzy. Przez cały okres Polski Ludowej wobec pierwszych miesięcy, nawet lat PRL-u istniała symptomatyczna „zmowa milczenia”. To była charakterystyczna forma więzi. Początek PRL-u uznawano jako niebezpieczny i to nawet po jego upadku. Istniało przekonanie, iż każda tego rodzaju nowa władza dąży wszelkimi sposobami do wyrugowania ze świadomości i pamięci społecznej negatywnych skojarzeń z momentem kiedy się pojawiła. Uzasadniała to powszechna świadomość braku jakiegokolwiek legitymizacji „towarzyszy co przyszli ze wschodu” do sprawowania rządów, do zmiany dotychczasowego ustroju. „Dla ta-

kich to najważniejsza jest siła. Bo przed siłą ludzie mają strach, respekt taki, boją się” (kobieta, 56 lat, Ruda Śląska).

Wtedy podstawowym zaleceniem było zachowanie milczenia. Motywowane było zarówno obawą przed ewentualnym represjami, jak i nakazem tkwiącym integralnie w lokalnej tradycji górnośląskiej. Milczenie stało się zresztą elementem postawy Polaków w owym czasie. W znanej książce „PRL dla początkujących” tak scharakteryzowano „klimat milczenia” następnych lat: „Represje, które po 1949 r. znów zaczęły narastać dość szybko wywołały atmosferę strachu. Ludzie zaczęli się władzy bać. Przestali się ze sobą porozumiewać, jak nie musieli, to się w publicznych miejscach nie odzywali. Zaczęły się lata strachu” (Kuroń, Żakowski 1995, s. 61). Na Górnym Śląsku zjawisko strachu związane z tym okresem – powtórzmy raz jeszcze – było postrzegane w kontekście innych okresów przełomowych wywołujących podobne reakcje. Okazuje się też, że w relacjach wspomnieniowych ów okres dopiero u schyłku PRL-u stawał się obiektem rozmów, a następnie dopiero dyskusji publicznej, ale też raczej ograniczonej. Owo milczenie związane z początkiem „państwa robotników i chłopów” (które to sformułowanie w lokalnych przekazach ma sens ironiczny) w zasadzie przetrwało do schyłku PRL-u. Nawet w zasadzie w kręgu rodzinnym lata po II wojnie światowej nie były przedmiotem rozmów, jeżeli już – to co najwyżej okazjonalnych. W zasadzie dopiero u schyłku lat 80. XX wieku czas ten stawał się powoli przedmiotem rozmów, dyskusji. Intrygujące pozostaje to, że doznane wówczas represje nie znalazły nawet swojego odzwierciedlenia w tzw. śląskiej krzywdzie. „To się nie idzie wyobrazić co się działo wtedy, lepiej nie wspominać...” (kobieta, 68 lat, Zabrze). W potocznym dyskursie tkwi przekonanie, że przemoc i represje, choć ostrożnie przywoływane, uznawane są za istotę początku władzy ludowej. Miały one spowodować strach przed jakimikolwiek formami protestu. Dzięki temu „nowa władza” mogła wbrew wszystkiemu objąć i sprawować rządy. Jednak nie przywołuje się konkretnych przykładów represji. Jako typowe uznac należy, dopóki nie pojawiła się początkiem lat 90. XX wieku wiedza na temat represji stosowanych w PRL-u, operowanie pewnymi ogólnikami wskazującymi, iż był to czas prześladowań, represji, więzienia ludzi bez wyroku, nawet zabójstw (zob. Bierut, Cyrankiewicz 1952).

Represje zarzucano żołnierzom sowieckim, „ludziom z UB”, „ludziom z Zagłębia”, wreszcie pewnym konkretnym postaciom z najbliższego otoczenia. Istotne, że znane były ogólnie zmiany w polskim prawie, zmiany związane z interesami „nowej władzy”. Niewątpliwie chodzi tu o wprowadzony dekretem z 13 czerwca 1946 roku tzw. mały kodeks karny, który przewidywał surowe kary za wystąpienia przeciw władzom i ustrojowi PRL. Jako głównego sprawcę „krwawej polityki”, wszelkich represji uznawano Bolesława Bieruta. Jego śmierć w Moskwie – jak uważano z rozkazu władz radzieckich – pojmowano jako symboliczną karę za dokonane zbrodnie. Jeszcze groźniejszy okazał się początek lat 50. XX wieku. W relacjach autobiograficznych rozmówców wyraźnie ów czas jest identyfikowany z narastającym przekonaniem postępującego procesu utrwalania się władzy ludowej. Pryskała nadzieja na upadek nowego systemu, pryskały nadzieje na rozwój. „To był stalinizm. Od niego szło, Stalina. Wtedy było klanianie się wodzowi światowej rewolucji (...). Ruski system dla Polski (...). Wtedy nawet się o tym nie myślało tak. Nas tu bardziej niż innych podsłuchiwali, bo nas za Niemców mieli, każdy przed każdym swoje myśli krył. Kobiety nawet też przed sobą, a jak...” (kobieta, 75 lat, Ruda Śląska).

Początek PRL-u to również czas, który wiązał się z różnego rodzaju wydarzeniami, które nie są już wyraźnie identyfikowane, które jednak wywoływały obawę i strach,

i w taki tylko sposób przetrwały w pamięci i międzygeneracyjnym przekazie. Ilustruje to taki sposób relacjonowania: „Wiele tego wtedy było, ciągle coś nowego, jedno już myślał człowiek ze się skończyło (...). Już jakoś to się umiało pojąć (...). Naroz drugo rzecz i tak w kolo, strach było. Moja rodzic miała, był 1949 rok. To jej i w robocie godali – coś ty ogłupła, nie widzisz co się dzieje. A my chłopcy jeszcze się boli, że jeszcze wojna jakoś przydzie...” (mężczyzna, 75 lat, Chorzów).

Lata po II wojnie światowej, lata 40. i pierwsza połowa lat 50. są postrzegane w kategoriach trudnej sytuacji wewnętrznej, jak i zewnętrznej, w tym podziału Europy na dwa bloki, narastania tendencji wojennych. Natomiast u schyłku PRL-u w realiach górnośląskich pojęcie: „stalinizm” praktycznie powszechnie nie funkcjonowało, było wprawdzie znane, lecz niezbyt często używane. Niewątpliwie jednak sam opis okresu kiedy ten system panował w Polsce – wzorowany na systemie sowieckim – był w potocznych relacjach w miarę zbieżny z próbami jego obiektywnej, scjentycznej analizy. Praktycznie też jego początek w międzygeneracyjnym przekazie wyznacza data sfałszowanych wyborów do Sejmu Ustawodawczego z 19 stycznia 1947 roku, a stopniowy koniec datowany jest na okres po śmierci Józefa Stalina²³; co w pełnym zakresie wiąże się dopiero z bliżej nieidentyfikowanym początkiem „epoki Chruszczowa” a konkretyzując wraz z jego wystąpieniem w czasie XX Zjazdu KC KPZR²⁴. W perspektywie zatem realnego „polskiego stalinizmu”, czasu represji i „zaprowadzania w Polsce ruskich metod”, „azjatyckiego rządzenia”, „czerwonej dziczy”²⁵ najczęściej następuje przywoływanie (co będzie omawiane w pewnym zakresie szerzej w innym miejscu tej pracy – przyp. M.G.G.) pewnych faktów uznanych za charakteryzujące ten okres. Chodzi tu zwłaszcza o wspomniane sfałszowanie wyborów do Sejmu Ustawodawczego, bliżej nieokreślony terror, „procesy polityczne na pokaz dla zastraszenia ludzi”, „wojnę z wszystkimi co myśleli inaczej czy im się nie podobali”, „szukanie tych zaplutyh karłów reakcji”, „szpiegowanie czy kajs nie ma szpiega z Zachodu”, „walkę z drobnymi fabrykami, sklepikarzami”, „walkę z ludźmi z AK”, „tę całą wojnę z Kościołem”, „wyciepywanie przez nie całe dwa lata z Polski Niemców”, czy prowadzenie weryfikacji narodowościowej wśród Górnoślązaków. W kontekście tych wydarzeń znamienne jest używanie słownictwa zaczerpniętego z terminologii wojskowej, typu „wojna”, „walka”, czy „bitwa”. Swoje znaczenie miało też wyraźnie podnoszone zniesienie święta 3 maja i pewnych świąt kościelnych²⁶. Odwoływano się do konkretnych innych wydarzeń, dotyczących zwłaszcza życia pewnych osobistości, jak np. ucieczki Stanisława Mikołajczyka²⁷, aresztowania Władysława Gomułki²⁸, dalej – aresztowania prymasa Stefana Wyszyńskiego²⁹. Swoje znaczenie miała też ucieczka płk. Józefa Światły³⁰ i ujawnienie przez niego panującego w Polsce systemu.

23 Do rangi symbolu upadku stalinizmu urasta niekiedy jednak nie tyle data śmierci Stalina (5 marzec 1953 r.), ale dopiero stracenie Ławrientija P. Berii, szefa sowieckiego aparatu bezpieczeństwa. Natomiast w literaturze politologicznej przyjmuje się, że w naszym kraju, także innych, okres stalinizmu to czas od 1948 do 1953 roku. Zob. np. W. Roszkowski, *Historia Polski 1914-1990*, Warszawa 1991, s. 185-217.

24 Chodzi tu o – obecne również w lokalnym przekazie – programowe wystąpienie N.S. Chruszczowa „O kulcie jednostki i jego następstwach”, wygłoszone w czasie obrad XX Zjazdu KC KPZR w 1956 roku.

25 Wydaje się, że ten zapomniany już dziś epitet funkcjonował jednak w nieoficjalnym obiegu, był swoistą próbą, choćby werbalnego, zdeprecjonowania wroga.

26 Święta te zniesiono, jako dni wolne od pracy, 18 stycznia 1951 r.

27 Nastąpiło to 21 października 1947 r.

28 W. Gomułka został aresztowany 2 sierpnia 1951 r.

29 Uwieszenie Prymasa Polski nastąpiło w dniu 26 września 1953 r.

30 Był on zastępcą szefa Departamentu X Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Uciekł z kraju w grudniu 1953 r.

Początek PRL-u, a także stalinizm, to czas kiedy obowiązywały – formułowane zgodnie z tradycją i historycznym doświadczeniem – konkretne nakazy i zakazy. Znajdowały one też swoje odzwierciedlenie w komizmie, zarówno o lokalnej proveniencji, jak i ponadregionalnej, naznaczonej jednak z czasem elementami śląskości, najczęściej wskutek ich wypowiedania w gwarze, jak „Pięć prowł”, które funkcjonowały w dobie stalinizmu³¹.

Obraz dotyczący pierwszego dziesięciolecia PRL-u, który charakteryzował swoisty „klimat milczenia”, zawierał – jak sygnalizowaliśmy prezentację negatywów, ale jeszcze większym milczeniem objęta była ocena zjawisk, które dopiero u schyłku lat 90. ubiegłego wieku oceniano pozytywnie, co znajdowało odzwierciedlenie w wypowiedziach publicznych. Dotyczą one efektów Planu 3-letniego na lata 1947-1949, który głosił potrzebę „podniesienia stopy życiowej pracujących warstw ludności powyżej poziomu przedwojennego” (i dodajmy, że realnie wywołał przekroczenie przedwojennego dochodu narodowego, a także przyniósł wymierne skutki we wzroście stopy życiowej ludności) oraz planu 6-letniego (uchwalonego ustawą z 21 lipca 1950 roku), u podstaw którego tkwiła idea przyśpieszenia rozwoju i tzw. budowy podstaw socjalizmu, który jednak mimo dokonywanych korekt nie osiągnął założonych celów. Miało to swoje konsekwencje także w obrębie przemysłowej części Górnego Śląska. W wydanej w drugim obiegu książce Andrzeja Alberta, czyli Wojciecha Roszkowskiego, zaleconej następnie jako pozycja dla użytku szkolnego autor wręcz stwierdza: „Źle wyglądała sytuacja w górnictwie. O ile produkcja przemysłowa wzrosła o 172% o tyle wydobycie węgla kamiennego zaledwie o 28%. Brak nowych inwestycji w górnictwie węglowym uzupełniono eksploatacją siły roboczej: górnicy pracowali nawet w niedziele, zawiżono im normy i zmuszono do współzawodnictwa. W kopalniach masowo zatrudniano żołnierzy i więźniów. Węgiel uzyskiwany w ten sposób był nadal głównym artykułem eksportowym Polski, z tym, że część tego eksportu kierowano po zaniżonych cenach do ZSRR” (Roszkowski, 1991, s. 222).

Potoczny obraz tamtej, minionej rzeczywistości nie zawierał, jak zaznaczyliśmy, na progu przemian ustrojowych 1989 roku, nie zawierał pozytywnej oceny obu planów, ale jednak w relacjach wspomnieniowych taka tendencja w pewnym zakresie występuje.

„W PRL, jak wszędzie mogła być ino jedna partia...”

Jako truizm uznawano fakt, iż znakiem PRL-u i każdego państwa socjalistycznego jest funkcjonowanie tylko jednej partii politycznej. To było pojmowane jako najbardziej charakterystyczny przejaw życia politycznego. „Tak już jest, mus to mus (...). W socjalizmie może być tylko jedna partia, jedna. U nos była PZPR, w NRD ta SED, w innych to zdaje się, że już takie prawdziwe bardziej niż tu komunistyczne, ludzie do nich należeli” (kobieta, 66 lat, Chorzów). W efekcie system monopartyjny pojmowano jako oczywistość. Zatem fakt ten nie skłaniał do jakiegokolwiek poważniejszej refleksji. Głównie z tego względu, iż uważano taką specyfikę sceny politycznej jako coś trwałego i niezmiennego. Lecz w międzygeneracyjnym przekazie zawarty był jednak bogaty w treści opis przedwojennej sytuacji politycznej w autonomicznym województwie śląskim, szerzej w Polsce. Tamta rzeczywistość była prezentowana jako „normalna”.

31 Oto przykład: „1. Nie myśl za dużo, abo wcale, 2. Jakżes już myślał, to nie godej, zes myślał, 3. Jakżes już powiedział, to tego nie napisz, 4. Jakżes był głupi i już napisał, to tego nigdy nie podpisuj, 5. Jakżes już to zrobił to udowej, żeś zgupił”.

Dlatego też choć realna terażniejszość nie była zawsze opisywana w kategoriach krytycznych, to samo porównanie wywoływać musiało proste wnioski. Fakt ten jest zresztą obecny w relacjach wspomnieniowych. „Ludzie na Śląsku za dużo nie godajom. Mnie ojciec, ołpa opowiadali jak było w Polsce, tu przy hucie (...)”³². To się dzieciom opowiadało (...). Kogo to nie interesuje z synków? Mnie, a jak to interesowało. To w człowieku siedziało, nawet nie wiedziol (...). Przyszol rok 1980 to jakoś z człowieka wylazło...” (mężczyzna, 58 lat, Ruda Śląska). Z relacji tych często wynika, iż odbiorcy relacji dotyczących okresu międzywojnia praktycznie nie porównywali opisu przeszłości, w tym systemu wielopartyjnego, opisu państwa demokratycznego z realną terażniejszością i jej systemem monopartyjnym. Ta refleksja nastąpiła później. Fakt ten jest szczególnie silnie podkreślany, zwłaszcza wskutek zachowanej w pamięci o sytuacji politycznej panującej w okresie cesarstwa niemieckiego („Kiedy to nawet nasi ludzie byli wybierani do niemieckiego sejmku, jak Korfanty czy inni”) a także w realiach przedwojennego autonomicznego województwa śląskiego, kiedy to na scenie politycznej funkcjonowali nie tylko Polacy, ale też Niemcy. Zachowana była pamięć o wielości partii politycznych, o możliwości swobodnego organizowania się ludzi.

Życie z dnia na dzień, monotonia i szarość

W zupełnej opozycji do krwawego początku PRL-u, jednocześnie represyjności systemu socjalistycznego pozostaje kolejne oblicze tej formacji państwowej. Otóż zdecydowanie charakterystyczne opisywanie rzeczywistości państwa polskiego w latach 1945-1989 – mimo wielu dramatycznych wydarzeń, zresztą wyraźnie artykułowanych – sprowadza się do określania jego specyfiki w pewnym trudnym do konkretnego zdefiniowania zbiorze cech, który sprowadza się do podkreślenia swoiście niezwykłego zjawiska monotonii i szarości życia: życia bez radości. W tej barwie, już w czasach doby „gierkowskiej” opisywano „lata gomulkowskie”. Natomiast wraz z procesem transformacji „szarzyzna” (zob. Misiak, 1994, s. 11) odnoszona była już wobec całego PRL-u. Samo pojęcie zdaje się nie mieć lokalnej proveniencji. Niewątpliwie zostało zaadaptowane i nadano mu konkretne treści związane wyraźnie z lokalną specyfiką. W pierwszym przypadku było używane w kontekście zmian, uznawanych za korzystne, zachodzących w okresie „dekady Gierka”. Dla Górnoślązaków jawiła się jako odmienna i „barwna” z powodu poprawy standardu życia w regionie, lepsze zaopatrzenie, swoisty awans regionu w mediach, także ze względu na szansę wyjazdów do krewnych w Niemczech Zachodnich, następnie „łączenia rodzin”. Zwłaszcza pobyty w RFN powodowały porównania między barwnością tamtej rzeczywistości, kolorowymi ulicami i placami, skwerami, wystrojem wnętrz, dekoracyjnością różnych przestrzeni, także zakładów przemysłowych, wreszcie ofertami kolorowych domów towarowych. Natomiast w początkowym okresie transformacji omawiany sposób pojmowania PRL-u znów nabrał znaczenia. Przyszłość jawiła się pełna barw, na wzór zachodni i w tym kontekście odchodzący PRL ponownie jawił się jako szary. Lecz przywołać tu można jeszcze jedną kwestię. Oto bowiem w pamięci zbiorowej zachowany został kolorowy obraz II Rzeczypospolitej. Wizerunek tamtej rzeczywistości to nie tylko odniesienia do czasów młodości, ale też przekazywanie obrazu młodemu pokoleniu, iż w strukturach tamtego demokratycznego państwa istniała możliwość samorealizacji, zarówno religijnej, jak i kulturowej, ale także politycznej, obca też tamtej rzeczywistości była programowa siemność. Depozytariuszami takiego obrazu przeszłości stało się też młode

32 Rozmówca odwołuje się do huty Pokój w Nowym Bytomiu – Rudzie Śląskiej.

pokolenie, które swoiście mitologizowało czas miniony i nie-doświadczony. Natomiast Andrzej Delorme pisze, odwołując się do ogólnych polskich realiów PRL-u, iż „U genezy tej kolorystycznej metamorfozy zdają się tkwić dwie okoliczności: jedna wyływająca z dosłownie pojmowanej szarej barwy dominującej w krajobrazie komunistycznego kraju (szare od brudu ulice, klatki schodowe i miejsca publiczne; szare ubiory i poszarzałe twarze ludzi, szarzyzna dominująca w ubogim asortymencie dostępnych sklepów) oraz druga – nawiązująca do od dawna (zanim jeszcze pojawił się komunizm) używanej metafory określającej mianem „szarego” życie ciężkie z racji ponoszonych trudów dla zapewnienia sobie przetrwania, przy braku atrakcyjnych rekompensat uzyskiwanych za te trudy – życie pełne znoju i ubóstwa” (Delorme, 2001, s. 14). Ten aspekt zagadnienia w lokalnym dyskursie jest zwyczajowo komentowany. I tak, szarość socjalistycznej rzeczywistości jest tak wyjaśniania „Za tamtej Polski było też ciężko (...). Miałam troje dzieci, a rocznik jestem 1915. Mój robotił w hucie (...). On się nie wstydził jako robotnik iść w eleganckim ubraniu, ja tak samo, wszyscy robotnicy (...). Eleganckie rękawiczki nawet na lato do tego kapelusza, jasny taki (...). Po wojnie się to skończyło (...). Przyszła moda żeby się nie wyróżniać (...). Widać po zdjęciach jak się ludzie ubierali. Rusko moda przyszła i koniec, na jedna modła, Lenin tak zarządził, to musiało tak być, żodnyj radości” (kobieta, 84 lata, Katowice). Natomiast tak wyraźnie podnoszony brak rekompensat za znojną pracę również był swoiście „relacjonowany”: „Ojciec mój rodzony 1888, ja najmłodszy, urodzony 1917 (...). Wiadomo, wojna, front wschodni, brat był u Rommla³³, wiadomo (...). Za tamtej Polski sprawa jasna. Ludzie robili, była za to jakaś uciecha, była, były piwiarnie piwa, strzelnice, ludzie chodzili na majówki, były zabawy, było (...). Człowiek coś z tego życia miał. Jo też jeszcze troche po II wojnie. Potym się to kończyło (...). Mnie ojciec godoł: synek co ty mosz z tego życia, ino robota, robota żodnyj uciechy. Przyszła na mnie kolej i ja mówił do swoich synów: to za życie nic, do roboty z roboty, tak w koło. Ciągłe to samo, dzień za dniem...” (mężczyzna, 82 lata, Ruda Śląska). To symbol zwykłego, przeciętnego, po prostu „szarego” człowieka. To wreszcie też zwykły, przeciętny, po prostu „szary człowiek”³⁴ zajmujący podrzędne miejsce, krążący gdzieś na pozycjach społecznie peryferyjnych.

W tym kompleksie zagadnień należy upatrywać źródeł opisywania socjalizmu w barwie szarości, koloru będącego zarazem synonimem czegoś pospolitego, nawet gorszego. W lokalnej tradycji jest też znakiem biedy, nawet może ubóstwa. To również kolor cierpienia. Takie postrzeganie szarości pozostaje zatem w opozycji do tradycji chrześcijańskiej.

PRL to planowanie plus nieporządek

Obraz peerelowskiej rzeczywistości bardzo wyraźnie wiąże się z ustawicznym podkreśleniem szczególnej roli planowania, które pojmowano za istotę każdego państwa socjalistycznego. Funkcjonował cały szereg obiegowych, lapidarnych określeń dotyczących tego zjawiska, które zarazem zawierały negatywną ocenę prymatu takiego działania wobec rzeczywistości, która według opinii miała rozwijać się tylko zgodnie z przyjętymi założeniami. Mówiono: „dla nich najważniejsze jest planowanie”, „mają te swoje wskaźniki dyrektywy i tego się trzymają”, „liczy się plan a reszta nie ważna”, „na

33 Rozmówca przywołuje postać Erwina Rommla (1891-1944), feldmarszałka, w latach 1941-1943 dowódcy elitarniej jednostki Africa Korps.

34 Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na sposób pojmowania tego pojęcia przez Teresę Hołówkę.

początku jest papier i plan i nie widza co dokoła nich". Potoczny dyskurs o roli planowania w PRL-u wyraźnie krytykował nie tyle samo planowanie, ile jego szczególnie prymat wobec rzeczywistości, i tym samym wszelkie planowanie nabierało, według powszechnego przekonania charakteru działań „sztucznych”, pozornych, nielogicznych, jako bezzasadny uznawano związek planowania z ideologią.

Zarzucono, że planowanie ma charakter doktrynalny i w małym zakresie podlega weryfikacji, a nadto dotyczy ono kwestii globalnych związanych z funkcjonowaniem całej rzeczywistości politycznej, gospodarczej, społecznej i kulturalnej, co w małym zakresie łączy się już z realistycznym, zweryfikowanym planowaniem na niższych szczeblach. Przedmiotem negatywnej oceny było szczegółowe planowanie w sferze rolnictwa. Natomiast planowanie dotyczące wydobywania węgla czy produkcji stali nie było już krytykowane.

W kontekście planowania szczególna krytyka dotyczy początków PRL-u, a konkretyzując idei planu sześcioletniego, kiedy to sytuacja gospodarcza kraju wyraźnie uległa pogorszeniu, obniżył się standard materialny mieszkańców, co w efekcie doprowadziło do zmiany ekipy. Jako odzwierciedlenie panującego poglądu uznać można wypowiedź 69-letniego hutnika: „Polska miała na początku te swoje plany. Był ten sześcioletni plan. Trzy letni; ten był dobry. Polepszyło się. Brali tyn model planów od nich, od Ruskich (...). Gupota wielka, bo jak idzie wszystko pod plan robić, jeszcze do tego żeby to było mądre. Kaj tam. 120% mo być tego więcej, tego 240%, jeszcze tamtego o 200% więcej niż było. Do tego doszło jeszcze śrubowanie (...). Hasła dokoła człowieka, wszyndzie to wisiało, malowali. Takie było hasło co człowiek zrobił do tego planu³⁵, czy tak jakoś, czy takie coby robić, brać się, naprzód do tego planu³⁶ (...). Gupoty (...). Skończyło się tym co wiadome (...). Po Gomułce już to ostawili (...). Była to głupota wielko. Po tym też było planowanie, ale już nie tak na lata, z taką propagandą, co godać każdy pamięto...” (mężczyzna, 69 lat, Piekary Śląskie).

Zła, niewydolna gospodarka

Taki stan rzeczy przede wszystkim wiązano z dwoma zasadniczymi determinantami. Po pierwsze, samą istotą – według lokalnych ujęć definicyjnych – tzw. gospodarki socjalistycznej było planowanie, które jednak uznawano za nadmierne, realizowano z pobudek ideologicznych, a nie racjonalnych, ekonomicznych. W rezultacie gospodarka nie mogła się prawidłowo rozwijać, co jednak nie było już bliżej uzasadniane. Ewentualna argumentacja, jednak lapidarna, polegała na przywoływaniu praw rynku i wolnej konkurencji jako rozwiązania sprawdzonego i skutecznego. Po drugie, krytyce poddawane były „techniki”, jak i „metody” stosowane przy planowaniu; uznawano je jako zdecydowanie „absurdalne”, „głupie”, „bez pomysłu”, „bez głowy”.

Zasygnalizowany prymat ideologii uznawano za wyjątkowo szkodliwy. „Jest u nas jak jest. Tam w KC³⁷ ustalają ile ma być węgla, stali, ile aut, ile zboża, masła, mleka, co tam jeszcze. No wszystko ustala, ile papieru toaletowego. Jak mają wszystko życie przynosi inne rzeczy (...). Jak ten nie przymierzając sznurek do maszyn rolniczych. Sznurka nie ma do wiązania, koniec (...). Nasza huta była planowo deficytowa³⁸. Rozumiem. Robi się robi, szło by więcej, po co (...). Brat robi na kopalni,

35 Niewątpliwie przywołane jest hasło: „Coś ty zrobił dla planu sześcioletniego”.

36 Rozmówca odwołuje się być może to hasła, mającego kilka wariantów: „Naprzód! Do walki o plan sześcioletni”.

37 Rozmówca odwołuje się do Komitetu Centralnego PZPR.

38 Rozmówca przywołuje hutę „Bobrek” w Bytomiu.

ledwie dyszoł za tamtych lat. Pieniądze były, wszystko jak trzeba. Węgiel był modny wydobyć nie szło (...). To nikt nie pomyślał, że trzeba będzie pralek, telewizorów bo ludzie pieniądze dostaną. A kaj tam (...). Talony dali. Wszystko przez te dyrektywy z KC, z KW, czy z zakładowych kaszetów” (mężczyzna, 78 lat, Bytom).

Potoczny pogląd w tym zresztą upatruje prawdziwy sens gospodarki socjalistycznej. Jednak w określonych realiach polskich była poddawana dodatkowym czynnikom wynikającym ze znaczenia Polski w ramach tzw. bloku wschodniego, a także typowej „dla Poloków postawy wobec roboty”. Poważnym obciążeniem dla polskiej gospodarki, co dodatkowo w poważnym zakresie prowadziło do jej niewydolności, było uzależnienie od „sowieckiego rynku”, od tego, że towary i surowce są tam wysyłane po cenach dumpingowych. Wiele niekorzystnych tendencji wynikało też podług powszechnej opinii od uzależnienia od RWPG. Odrębnym zagadnieniem – silnie obecnym w potocznym dyskursie – było podkreślanie faktu nikłej konkurencyjności polskich wyrobów. Kolejne ważne zagadnienie to zerwanie, a w konsekwencji brak stałych powiązań polskiej gospodarki z przodującymi rynkami zachodnimi. Poza czynnikami zewnętrznymi w lokalnym przekazie opis „peerelowskiej gospodarki” był wiązany z czynnikami wewnętrznymi. Tak więc jej niewydolność łączono również z brakiem odpowiedniego etosu pracy Polaków. Tradycja przekazuje, że jest ona wykonywana niechlujnie, bez odpowiednich kompetencji. W konsekwencji uzasadniony jest termin, tak chętnie podnoszony przez Niemców – „polnische wirtschaft”. Ilustracją opinii o złej kondycji peerelowskiej gospodarki wynikającej z braku etosu pracy było i jest wiele opowieści z życia. Dotyczą one konkretnych przypadków potwierdzających panujący pogląd. Wskazują na niechęć do pracy, lenistwo, brak kompetencji, „objanie się”, brak dobrej organizacji pracy, brak należytej kontroli, brak porządku, brak poszanowania do własnego stanowiska pracy, i nade wszystko – brakoróbstwo. Zarzucano brak rytmiczności pracy, ale też brak odpowiedniego planowania, bo to „ideologiczne” zdecydowanie odrzucano.

Braki w zaopatrzeniu

Obraz PRL-u nieodłącznie kojarzony jest z ustawicznymi brakami w zaopatrzeniu. Dotyczyły one wszystkich sfer życia. Tak więc w sensie ogólnym niedobory te przejawiały się w:

- sferze przemysłowej, a więc braku wielu komponentów niezbędnych w produkcji,
- nieomal wszystkich sektorach gospodarki państwowej,
- sferze rolniczej, co szczególnie ujawniało się w czasie żniw,
- sferze budownictwa, co kojarzono głównie z deficytem mieszkań,
- sferze zaopatrzenia społeczeństwa w towary użytku codziennego, ale także towary luksusowe.

Najbardziej – poza brakiem mieszkań, co już uznawano za problem oczywisty i nierozwiązywalny – doskwierały ludności rodzimej Górnego Śląska niedostatki, które wiązały się z ciągłym brakiem towarów niezbędnych w życiu codziennym. W potocznym rozumieniu najbardziej odczuwalne były braki, albo ograniczenia w towarach żywnościowych. Lokalne zwyczaje konsumpcyjne preferujące dietę opartą na znacznej ilości tłuszczów, mięsa i wędlin bazowały na przekonaniu, iż są one niezbędne dla osób zatrudnionych w przemyśle. „Ciężko robota wymaga coby dobrze zjeść. Wiedziały to nasze matki i prabaki, wiemy my. Bez mięsa mężczyzna w hucie czy w kopalni nic nie znaczy (...). Nasi ojcowie przed wojną to nawet łój pili, żeby ten pył do nich nie miał dojścia. Mięso musi być. Za komuny na Śląsku najgorzej nie było z tym, ale za

mało, za mało (...). Dopiero za Gierka się poprawiło. Chłop w robocie musi być najejony" (kobieta, 61 lat, Katowice).

Braki towarów żywnościowych uznawano nieomal za symbol PRL-u, symbol tym bardziej znamienny, że według panujących przekonań zaopatrzenie w tym zakresie w latach międzywojnia były doskonałe. Braki porównywano też z wysokim zaopatrzeniem w Niemczech Zachodnich, co stawało się przedmiotem wielu dowcipów.

Lepsze czasy za Gierka i budowa „drugiej Polski”

Obraz PRL-u wyraźnie wyodrębnia tzw. dekadę gierkowską. Rangę symbolu – także w lokalnym rozumieniu – nabrało zdanie i pytanie Edwarda Gierka wypowiedziane 21 stycznia 1971 roku w czasie wiecu w Gdańsku: Jak, pomożecie?³⁹. Interpretowano je jako przejaw bezpośredniego kontaktu najwyższych przedstawicieli władzy ze społeczeństwem; odebrano je jako sygnał zmiany polityki wobec społeczeństwa, jako znak potencjalnego upodmiotowienia – jednak w określonych ramach – społeczeństwa, jako sygnał potencjalnego dialogu społecznego: „Widać było, że chce rozmawiać z ludźmi, to już nie było to ich wycie rozumiecie. On chciał rozmawiać, jakoś był inny. Ci ludzie byli tacy bardziej jak z Europy, uśmiechali się, inni (...). Gierek wysoki, Jaroszewicz też wysoki, tacy inni byli (...). Skończyło się to beblanie Gomułki. Gierek mówił do ludzi, patrzył w oczy, śmiał się, ta władza była bliżej ludzi...”. To był też sygnał, zakończenia etapu tzw. „zamordyzmu”. Zaskoczenie wywołał fakt, iż w obrębie ustroju uznawanego powszechnie jako „raz na zawsze ustalony” – a zatem pozbawiony zarówno wewnętrznych możliwości przemian, jak i ich zewnętrznej akceptacji przez tzw. wspólnotę socjalistyczną, a głównie hegemonia czyli ZSRR – następowały zjawiska, które akceptowano. Zwracano uwagę w zasadzie na cztery zasadnicze czynniki, to znaczy: polepszenie sytuacji materialnej mieszkańców, lepsze zaopatrzenie, szerszy dostęp do dóbr konsumpcyjnych o wyższym standardzie, „ożywienie społeczeństwa”, czyli wzrost aktywności społecznej, przyśpieszenie rozwoju gospodarczego kraju, „większą wolność”, to znaczy poszerzenie zakresu swobód obywatelskich, „pojawienie się wśród Polaków jakiejś nadziei na przyszłość”, „otwarcie się Polski na Zachód”, czyli zwiększenie współpracy z Europą Zachodnią i USA, zwiększenie możliwości wyjazdów obywateli do tzw. demoludów, a także do krajów Europy Zachodniej, „polepszenie” stosunków z Kościołem. Jednak w perspektywie okresu gierkowskiego wyróżnia się dwa podokresy. I tak, pierwszy z nich to czas do wydarzeń radomskich, które są pojmowane jako kres etapu względnych sukcesów, albo też – częściej – mniej więcej do 1977-1978 roku. W drugim przypadku uważa się, że schyłek lat 70. XX wieku charakteryzował się już wyraźnym pogorszeniem sytuacji gospodarczej w kraju, obniżeniem standardu życia, narastaniem dysproporcji między propagandowymi zapowiedziami a realną rzeczywistością.

Okres gierkowski jest pozytywnie oceniany w kontekście sytuacji w regionie górnośląskim. Istnieje przekonanie, że pomimo manipulacji i realnej eksploatacji tej przestrzeni nastąpił jednak jej rozwój, poprawiło się zaopatrzenie, poprawił się standard życia. W tym kontekście wyraźnie wskazuje się na docenienie lokalnego przemysłu i w tym kontekście nie pojawia się jakakolwiek refleksja dotycząca tego, że „Z istnienia centralnego rozdawnictwa wynikał komunistyczny korporacjonizm” (Kuroń, Żakowski

³⁹ Pytanie to kończy wcześniejsze zdanie: „Jeśli nam pomożecie to sądzę, że ten cel uda nam się wspólnie osiągnąć”.

1995, s. 108). A właśnie w tych realiach największe znaczenie miały lokalne korporacje związane z górnictwem i hutnictwem.

Przodownicy pracy socjalistycznej

W potocznym opisie gospodarki peerelowskiej tkwi też krytyka tzw. akcyjności, a więc akcji podejmowanych w zakładach pracy z różnych okazji, jubileuszów etc., a także różnego rodzaju doraźnych „zrywów” w celu polepszenia wyników i efektów pracy. Bardzo negatywnie ocenia się w tym kontekście przede wszystkim tzw. przodowników pracy, zwłaszcza zaś postać Wincentego Pstrowskiego⁴⁰, który w 1947 roku rzucił hasło współzawodnictwa pracy. Był to reemigrant z Belgii, którego powszechnie utożsamiano z Górnym Śląskiem, co tradycyjni Górnoszlązacy uznawali za obelgę. W potocznym dyskursie zawarta jest pamięć o akceptowaniu przez śląską ludność rodzimą potrzeby intensywnej pracy w celu odbudowy kraju po wojennych zniszczeniach. Uważali: „Praca to jest praca, a sport to sport”. W ten sposób reagowali na hasło rzucone przez Pstrowskiego: „Wzywam do współzawodnictwa towarzyszy rębaczy z innych kopalni. Kto wyrąbie więcej węgla niż ja!” Zgodnie z tradycyjnym rozumieniem pracy należy okazywać szacunek. Ten pogląd jest bardzo wyraźnie zawarty w różnego rodzaju opowieściach wspomnieniowych, ale również tekstach dotyczących bezpośrednio postaw wobec pracy, tekstach funkcjonujących na zasadzie swobodnego rodzaju exemplum. W potocznym obrazie, często „inkrustowanym” konkretnymi relacjami z własnego doświadczenia, zwracano uwagę, że gospodarka jest sferą życia wymagającą poszanowania tradycyjnych metod, ale też wprowadzania nowych technologii, wymaga wiedzy, spokojnego zarządzania, zupełnego uwolnienia jej od polityki, konkretnie od ideologii. Dlatego też jakakolwiek forma „wyścigów” w robocie uznawana była za sprzeczną z „uczciwą” postawą wobec pracy. Z tego też powodu negowana była później cała idea „socjalistycznego współzawodnictwa pracy”. Pozostawała bowiem w opozycji do normalnej, rzetelnej pracy. W pamięci zbiorowej zachowana jest natomiast pamięć o własnym Górnoszlazaków udziale w socjalistycznym współzawodnictwie. Niekiedy przywołuje się jeszcze nazwiska owych przodowników jak Jana Gaworka⁴¹, a przede wszystkim Bernarda Bugdoła⁴², któremu dodatkowo zarzuca się nieuczciwą postawę wobec rodzimej tradycji, gdyż: „On nagodził głupot o Niemcach na Śląsku co tu budowali, na przedwojenno Polska tyż napłuł (...). My to musieli tu słuchać na takich wiecach jaki on to był mądry...”⁴³ (kobieta, 72 lata, Ruda Śląska).

Jako szczególnie drażniące uznawano „gonienie do roboty” przez co rozumie się pozbawione sensu okresowe dążenie – na różnych szczeblach, ale głównie ze względów ideologicznych i politycznych – do wzrostu wydajności pracy. Trwa pamięć o włączeniu

40 W. Pstrowski urodził się w 1904 r. Górnik, od 1928 pracował w kopalniach w Polsce i Belgii. Powrócił do Polski w 1946 r. Członek PPR. Pracując jako rębacz w kopalni „Jadwiga” 27 lipca 1947 r. ogłosił list otwarty do górników, wzywający do współzawodnictwa pracy i przekraczania norm. Ogłoszony przez propagandę komunistyczną jako pierwszy „przodownik pracy”. Zmarł w 1948 r.

41 Jan Gaworek, rębacz zasłynął tym, że 1 maja 1954 r. zdołał osiągnąć normę kolejnego planu sześcioletniego. Uzyskał to z ładowaczem Emilem Moško.

42 Bernard Bugdoł to jeden z najbardziej znanych przodowników pracy w górnictwie. Później objęty awansem zawodowym.

43 W tym przypadku następuje nawiązanie do wystąpienia B. Bugdoła na Kongresie Ziemi Odzyskanych w 1948 r., gdzie między innymi powiedział: „Mam do powiedzenia parę słów od siebie – tym wszystkim, którym się zdaje, że rodzima ludność Śląska tęskni do powrotu brunatnych władców, do powrotu Harrimana, Flicka, Gieschego czy Donnersmarcka albo Schafgotscha. Ja urodziłem się na śląskiej ziemi, w Chropaczowie, i podobnie jak inni moi rodacy – nie chcę powrotu jaśniepanów. Wiecie dlaczego u nas była dawniej ciemnota? Bo rządziło jaśniepaństwo”.

się poetów i pisarzy do akcji zachęcania robotników do lepszej, wydajniejszej pracy: „Nas tu gonili, jak w tym wierszu że niby my górnicy mamy szybciej robić, głębiej fedrować i szybko, szybko. Szkoda, że te mądrale same tu nie przyszły”⁴⁴ (mężczyzna, 73 lata, Chorzów). Uważa się, że tradycyjnie złą polską robotę utwierdziły mechanizmy typowe dla PRL-u, brak rytmiczności pracy, brak kontroli, nadzoru, brak odpowiedniego etosu pracy, „tumiwizm”, to wszystko, co w efekcie znajdowało odzwierciedlenie w popularnym powiedzeniu „Czy się stoi, czy się leży dwa tysiące się należy”⁴⁵.

„Protesty” i przesilenia polityczne

W obrazie PRL-u historia polskich protestów jest obecna w sposób niezwykle specyficzny. Oto bowiem służą one przede wszystkim do charakterystyki peerelowskich dziejów. Pokazywały, że niekiedy sytuacja społeczna jest tak napięta, iż jedyną formą jej oceny lub ewentualnie likwidacji jest konkretny, uzależniony sytuacją, zbiorowy protest. To protest tych, którzy nie chcą i nie mogą dłużej tkwić w niekorzystnym układzie, muszą publicznie, zazwyczaj w sposób spontaniczny, wyrazić swoje stanowisko. W lokalnym dyskursie, w międzygeneracyjnym przekazie stanowiącym w zakresie tzw. prawdziwej historii⁴⁶ element procesu socjalizacji wymienia się następujące protesty, które zarazem charakteryzują poszczególne etapy w historii PRL-u: „wydarzenia czerwcowe” w Poznaniu w 1956 roku, przesilenie październikowe tegoż roku, następnie wydarzenia marcowe 1968 roku, wydarzenia grudniowe na Wybrzeżu w 1970 roku, wreszcie wydarzenia radomskie 1976 roku. Natomiast zdecydowanie wyodrębnią się w opisie PRL-u wydarzenia sierpnia 1980 roku, a także strajki poprzedzające zorganizowanie tzw. okrągłego stołu. U schyłku PRL-u były one pojmowane głównie w aspekcie protestów politycznych. Ów dyskurs nigdy jednak nie był jednolity. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że w lokalnym dyskursie o Polsce Ludowej, w pamięci o czasie minionym, pamięci nie uwarunkowanej politycznie – a tylko dokumentacyjnie – nie zachowały się nawet ślady wspomnień o śląskim proteście robotniczym z początku 1950 roku.

Poznański czerwiec

Potoczny wizerunek tzw. wydarzeń poznańskich w czerwcu 1956 roku jest lapidarny w treści. To swoistego rodzaju mozaika różnorodnych, krótkich informacji oraz bardziej rozbudowanego komentarza. Owe wydarzenia nie są precyzyjnie datowane; według jednych ujęć nastąpiły w czerwcu, według innych w październiku 1956 roku, albo „jakoś tak na wiosną 1956 roku” lub „Stało się to w tym czasie jak tam są te targi; poznańskie, te Międzynarodowe Targi, co tam przyjeżdżają firmy z całego świata” (kobieta, 68 lat, Chorzów).

44 Rozmówca odwołuje się tu niewątpliwie do słynnego wiersza Władysława Broniewskiego „Zabrze”: Prędeż, górniku, głębiej, górniku, węgla pokłady rąb, w twojej kopalni, na twym chodniku staje ojczyzny zrab. Prędeż, górniku, głębiej, górniku, węgla pokłady rąb, w twojej kopalni, na twym chodniku staje ojczyzny zrab. Pod twym oskarżeniem padł kapitalizm, nadszedł wolności czas. Więcej żelaza, węgla i stali dla robotniczych mas! (...)

45 To popularne powiedzenie z „epoki Gomułki”.

46 W zakresie tzw. prawdziwej historii, historii potocznej zawarte były dwa „podsystemy”, to znaczy jeden objęty „milczeniem”, który nie mógł być przekazywany, lub był przekazywany w ograniczonym zakresie i drugi „podsystem”, którego treści wprawdzie również pozostawały w opozycji do historii oficjalnej to jednak były zawarte w międzygeneracyjnym przekazie.

Przyczyna „tego co się stało w Poznaniu” jest upatrywana w ogólnie pogarszającej się wówczas sytuacji gospodarczej państwa, w pogarszającym się standardzie życia. Decydujące znaczenie ma jednak wymiar lokalny, a nie ogólnopolski. Ten pogląd odzwierciedlają charakterystyczne wypowiedzi w rodzaju: „Źle było, skończył się ten Plan 3-letni, było gorzej (...). Ludzie zaczęli inaczej na wszystko patrzeć (...). Ci tam w Poznaniu nie wytrzymali. Coś im tam obiecali, nie dali, było coraz gorzej, no nie? Ci z Poznania są spokojni, jak my tu. Musiało się tego dużo zebrać (...). Nie wiadomo, sami na to wpadli, ktoś inny (...). Może to sama władza zrobiła (...). Państwo jakie było? Wiadomo twarda polityka. Tu te targi i się udało. Jak?” (mężczyzna, 81 lat, Katowice). W tej wypowiedzi w sposób wyraźny eksponuje się determinanty lokalne protestu, ale też – co nie jest wyraźniej podkreślane w ogólnej charakterystyce PRL-u – pojawia się problem realnego podejrzewania władzy o inspirowanie, lub co najmniej dopuszczanie do takich wystąpień. Pogląd uzasadniany jest zazwyczaj swoistym doświadczeniem i dojrzałością polityczną Górnoszlązaków. „My się tak łatwo nie domy ogłupić...”. Oto bowiem w potocznej wizji przeszłości, w tym losów własnej grupy w czasie zawarta jest myśl wskazująca na nieograniczone możliwości jakimi dysponuje każde państwo w sferze manipulacji społecznych, prowokacji, etc.

Owa „spiskowa teoria dziejów” pomniejszająca, ograniczająca, lub nawet wykluczająca aktywność społeczną różnych środowisk czy grup, w odniesieniu do „tych polskich protestów” jest charakterystyczna i znacząca dla lokalnego sposobu pojmowania dziejów. W teatrze dziejów, gdyby komentować owe dramaturgiczne odniesienia niektórych rozmówców, częściej bardziej znaczące jest to co dzieje się za kulisami, niż na scenie.

W sensie ogólnym „wydarzenia poznańskie” postrzegane są jako zupełnie nierealna, nieprzygotowana, spontaniczna próba „wymuszenia” na władzy złożonych wobec niektórych zakładów pracy (w tym wymieniana się Zakłady im. H. Cegielskiego) obietnic dotyczących podwyżki płac i zmniejszenia obowiązujących norm. Jednak protest ten szybko przerodził się – z niewiadomych powodów – w masowe wystąpienie nie tylko kilku zakładów pracy, ale prawie całego Poznania. W tej perspektywie charakterystyka wydarzeń w Poznaniu jest nasycona pewnymi lapidarnymi informacjami, iż robotnicy wyszli z zakładów pracy na ulice, nieśli transparenty w rodzaju „Chcemy chleba” czy „Chcemy chleba i wolności”, że do robotników wkrótce przystępowali inni mieszkańcy miasta, że owe uformowane pochody dotarły do budynków instytucji publicznych, w tym do siedziby KW PZPR, pod budynek Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Wiadomo też, że do protestujących przyłączyło się wojsko, rozpoczęły się walki z MO i specjalnie wysłanymi jednostkami wojskowymi.

W konsekwencji zatem konkretne wystąpienie robotnicze uległo pełnemu przekształceniu, bowiem pojawiły się konkretne żądania polityczne dotyczące przekształceń socjalizmu, jego odrzucenia, a nawet wolnych wyborów. Jako marginalna (ale jednak obecna w potocznym opisie tych wydarzeń) pojawia się informacja o żądaniu przeprowadzenia w Polsce wolnych wyborów pod auspicjami ONZ⁴⁷. Podkreśla się masowy udział w tym proteście mieszkańców Poznania, „cały Poznań stanął wtedy”⁴⁸. W konsekwencji takiej sytuacji i takiego sposobu jego opisu Górnoszlązacy pojmują „poznański czerwiec” jako żywiołową akcję protestacyjną, albo przeciwnie – jako zupełnie nierealną próbę obalenia w Polsce panującego ustroju. Znane są bowiem fakty związane

47 Jedno z haseł rzeczywiście było następujące: „Żądamy wolnych wyborów pod nadzorem ONZ”.

48 W dniu 28 czerwca 1956 roku na ulice tego miasta wyszło prawie 100 tysięcy osób.

z wkroczeniem do tego miasta „takich specjalnych wojsk a normalne też były”⁴⁹, które podjęły regularną pacyfikację miasta, która – według potocznego przekazu – trwała przez kilka dni⁵⁰. Takie pojmowanie „poznańskiego czerwca” związane jest z próbą jego porównywania z późniejszym powstaniem węgierskim, które u swych źródeł miało również elementy solidaryzmu z polskim przesileniem politycznym w październiku 1956 roku. Obawiano się niekontrolowanego rozwoju wydarzeń w Polsce. „Wiadomo jakie Poloki są...”, przez co następuje próba odwołania się do wyobrażenia Polaka-bojownika. Potencjalnie więc wydarzenia w Poznaniu mogły być początkiem zdarzeń prowadzących – według panującego poglądu – do „kolejnego powstania”⁵¹, czy wręcz regularnej wojny z armią radziecką.

Odłąbną kwestią w opisie tych wydarzeń są ofiary, których było – jak się podaje – od kilkudziesięciu do kilkuset. To dramat. Zarazem silnie obecna jest myśl następująca: „Tyle ludzi zmarnowanych, po co to? Tragedia, rodziny bez ojca, syna, na marne poszło ich życie (...). Krew ta nic nie dała (...). Co to jedno miasto miało obalić całych Ruskich, wszystkie te armie?” (mężczyzna, 76 lat, Ruda Śląska). Poznański Październik pojmowany jest od połowy lat 90. XX wieku jako pierwsza polityczna zapowiedź „Sierpnia '80”.

„Gomułka i październik 1956 roku”

W wizerunku Polski Ludowej i występujących w czasie jej trwania protestów przeciwko władzy wyraźnie obecne są w śląskiej potocznej wizji dziejów odniesienia do przełomu politycznego w 1956 roku. Jest on pojmowany jako konsekwencja pogarszającej się sytuacji gospodarczej kraju, obniżania się standardu życia Polaków, co w konsekwencji doprowadziło do walki w obrębie samej PZPR. Toczyła się między tymi „prosowieckimi towarzyszami” a tymi, „co trzymali bardziej za Polską”, i dodać by należało, że ta druga opcja cechowała się mniejszą „uległością” od ZSRR. Trudno jednak w takim podziale elity politycznej szukać związków z tzw. grupami „natolińską” i „puławską”. Jako bezpośrednią przyczynę „Października” uznawano wydarzenia w Poznaniu. Rezultatem było, jak się to określa, „objęcie władzy przez Gomułkę”. Potoczna wizja tego specyficznego okresu nie zawiera w zasadzie jakichkolwiek informacji o przebiegu ówczesnych wydarzeń. Podkreśla się natomiast narastające wówczas zagrożenia, przede wszystkim ze strony ZSRR i gotowość jego armii stacjonującej w Polsce do uderzenia na Warszawę i dalej zajęcia głównych miast, „wejścia Ruskich do śląskich kopalń i hut”, organizowania w stolicy przygotowań do jej obrony przed potencjalnym uderzeniem sowieckim. Potoczna wersja historii tamtego czasu zawiera też informację o przylocie do Polski ówczesnego I Sekretarza KC KPZR N.S. Chruszczowa. Zupełnie nie wiadomo natomiast jak doszło do wyboru Władysława Gomułki. Wyraźnie sformułowane jest pytanie o okoliczności, które zadecydowały o wyrażeniu akceptacji tego polityka ze strony ZSRR.

Obraz tego politycznego przełomu jest interesujący w innej perspektywie. Wiąże się to z eksponowanym motywem nadziei, jaka zrodziła się w październiku 1956 roku i równie gwałtowną jej utratą. Nadzieja zrodziła się, ponieważ doszło do upadku stalinizmu, złowrogiego sposobu sprawowania władzy. Jednocześnie na arenie politycznej

49 Poza Korpusem Bezpieczeństwa wkroczyły jednostki wojska. Złą sławę zyskał dowódca operacji gen. S. Popławski.

50 Wiadomo, że zakończyły się one następnego dnia to jest 29 czerwca.

51 Pojawia się w tym przypadku odwołanie do – bliżej jednak nieznanych – polskich powstań narodowych, które są datowane na XIX wiek.

pojawił się Gomułka, do niedawna więzień, ofiara stalinizmu, człowiek pragnący obrony polskich interesów, człowiek rozumiejący problemy wsi, robotnik i także człowiek, który zaprzestanie walki z Kościołem. To był polityk, któremu powierzono. Niestety, wprawdzie nie nastąpił nawrót do dawnych metod sprawowania władzy, do represji i prześladowań, ale nastąpił powrót do wszystkich innych realności socjalizmu. Nardzieja umarła. I w tym kontekście funkcjonuje myśl o wyjątkowej manipulacji, jakiej dokonała ekipa Gomułki – użyjmy charakterystycznego określenia – bo „naród ocyga- niła”.

Marzec 1968 roku

Jeśli chodzi o wydarzenia marcowe, to są one pojmowane wyłącznie jako wystąpienia studenckie, których przebieg nie jest bliżej znany. Wiadomo tylko, że w niektórych miastach, przede wszystkim w Warszawie, „młodzież wystąpiła przeciwko władzy”, nieznane jest kalendarium tych wydarzeń⁵². Ewentualnie w ich opisie zawarta jest informacja o stłumieniu protestów przez MO i specjalnie przygotowane grupy robotników. Zupełnie nieznane są również źródła młodzieżowego protestu. Incydentalnie pojawiają się trzy przyczyny. Według pierwszej z nich wydarzenia marca 1968 roku wywołała młodzież reprezentująca ówczesne elity, młodzież (sporadycznie pojawia się w relacjach pojęcie „bananowa młodzież”), która szukała przygód, była wyraźnie oderwana od trudnej rzeczywistości. W konsekwencji jednak władza podjęła działania niewspółmierne – a ponadto zazwyczaj niezrozumiałe dla nosicieli tej opinii – do samych wydarzeń. Według drugiego uzasadnienia źródeł wydarzeń marcowych należy szukać w środowiskach żydowskich zainteresowanych destabilizacją w kraju. Ta argumentacja wiązana też bywa z działalnością bliżej nieokreślonych sił politycznych w Polsce zainteresowanych skompromitowaniem środowisk żydowskich. „Może to oni tak zrobili, że ludzie mówili, że za tym wszystkim Żydzi stojom? Tego się nie wie” (mężczyzna, 73 lata, Katowice). Najbardziej jednak popularne uzasadnienie – przy dominującej i zasygnalizowanej wcześniej absencji tego problemu w lokalnym dyskursie – odnosiło się do walk wewnątrzpartyjnych. Jedna, lub kilka grup uczestniczących w tej konfrontacji wywołała zaburzenia wśród młodzieży, aby w efekcie destabilizacji kraju przejąć władzę. Dlatego też wykorzystywały właśnie młodzież akademicką, bo jest skłonna do gwałtownych reakcji. „Gupie to takie, młode to ich wypuścić idzie (...). Nie wiedzieli sami co robiom to z tego wyszło, że zaczęło się w Warszawie, a dali w Krakowie, w Katowicach też było⁵³, chyba we Wrocławiu...” (kobieta, 68 lat, Chorzów).

Wydarzenia marcowe w lokalnym rozumieniu na progu przemian nie były postrzegane jako wyraz realnego sprzeciwu wobec władzy. Co najwyżej były postrzegane jako przejaw ewentualnego publicznego sprzeciwu młodzieży wobec realnej rzeczywistości (zob. np. Marzec 1968...).

52 Kalendarium owych zdarzeń związanych z wystawieniem „Dziadów” było następujące. Oto 25 listopada 1967 r. odbyła się ich premiera w Teatrze Narodowym, z kolei 3 stycznia 1968 r. sztukę zawieszono od 1 lutego 1968 r., 30 stycznia 1968 r. po ostatnim przedstawieniu odbył się pochód pod pomnik wieszacza, dalej 4 marca zostali usunięci z UW studenci A. Michnik i H. Szlajfer, a 8 marca odbył się na uniwersytecie wiec w sprawie „Dziadów” i relegowanych studentów. Wiec został rozpedzony. Od 12 do 19 marca wszystkie ośrodki akademickie ogarnęła fala protestów. Rozpoczęła się fala działań antyżydowskich, z PZPR usunięto ok. 230 tys. członków.

53 Informacje na temat wydarzeń marcowych w Katowicach są w śląskim dyskursie bardzo skromnie reprezentowane. Najczęściej dotyczą rozpędzania studenckiego wiece przez MO „gdzieś w okolicach Brynicy”. rzeki przepływającej w pobliżu rektoratu Uniwersytetu Śląskiego.

Grudzień 1970 roku

Kolejny protest to wydarzenia na wybrzeżu w grudniu 1970 roku. W potocznej wizji pojmowane są jako wystąpienia jednoznacznie robotnicze, podjęte przez robotników „w Gdańsku i okolicy”, przez nich samych, bez doradców, w interesie własnym, ale też w konsekwencji w interesie całej polskiej klasy robotniczej i szerszej całego społeczeństwa. Również w tym przypadku opis wydarzeń jest nader lapidarny, w zasadzie nieznana jest ich historia. Wyraźnie zaś znana jest i artykułowana przyczyna „grudnia 70”. Robotniczy protest był wyrazem sprzeciwu wobec ogłoszonych przez władzę podwyżek cen mięsa. Nieznana jest natomiast zarówno data owej decyzji dotyczącej podwyżki cen (ogłoszona została 13 grudnia 1970 roku), jak i data oraz okoliczności związane z rozpoczęciem protestu (co nastąpiło następnego dnia). Najbardziej typowa jest informacja, że owe wydarzenia: „to były przed świętami Bożego Narodzenia”, „tak jakoś koło połowy grudnia”, lub „to było na dwa tygodnie przed świętami”. Zbiektywizowany społecznie opis genezy protestu jest zazwyczaj następujący: „Zaczął się w Gdańsku. Tam jest stocznia, co tam też zaczęło się potem w sierpniu 1980 roku. Ci z tej stoczni zrobili wiec, chcieli zniesienia cen. One były nowe, nałożone były na mięso. Od tego się napoczęło (...). Wyszli na ulica i tu zrobili źle bo zaczęli do nich strzelać. Kupa ludzi wtedy zginęło, coś kilkadziesiąt ludzi (...). To było tego dnia”. (mężczyzna, 74 lata, Katowice). Pomijając obiektywność tego opisu trzeba zaznaczyć, iż nie spotykamy się z próbą chronologicznego relacjonowania historii protestu. Jest raczej, poza nielicznymi faktami – i to również obciążonymi przy ich prezentacji błędami – przede wszystkim rodzajem komentarza do „grudnia 70”. Najbardziej eksponowane są dwa wydarzenia, oba tragiczne. Pierwsze, to wyjście robotników pod gmach gdańskiego KW PZPR. Do pochodu dołączyli się mieszkańcy Gdańska, w tym dzieci. Gmach został podpalony, gdyż z jego okien w kierunku tłumu padły strzały, zginęło kilka osób. Jeszcze bardziej tragiczne było zaatakowanie, co nie jest datowane, robotników udających się do pracy przez MO i żołnierzy. Wiadomo, że nastąpiło to na „jakimś dworcem kolejowym”. Jednak w potocznym obrazie owych wydarzeń eksponuje przede wszystkim kilka zasadniczych kwestii, to jest determinację i odwagę uczestników protestu, bezwzględność władzy (przy czym najbardziej obciąża ona W. Gomułkę) podejmującej decyzję o siłowym stłumieniu protestu, użycie broni przez MO, i co budzi zdziwienie, że również przed jednostki wojskowe i wreszcie wysoką, nieujawnioną dotąd (czyli do schyłku PRL-u) liczbę ofiar. W ograniczonym zakresie obecny jest przekaz dotyczący tego, że owe protesty ogarnęły także inne miasta nadmorskie. Sposób rozwiązania tego konfliktu w potocznym rozumieniu był najlepszym dowodem rozbieżności tkwiących w panującym systemie między jego oficjalną wykładnią ustrojową a rzeczywistymi działaniami. „Wtedy władza pokazała do końca, kto oni. Państwo robotników i chłopów, jeszcze tej inteligencji pracującej. Tak bez przerwy człowiek słyszał. Jak coś złego to na Zachodzie i w Ameryce. Tam propaganda pokazywała to strzelani do ludzi (...). A tu? Robotnicza władza strzelała do robotników” (mężczyzna, 71 lat, Chorzów).

Prezentacja „grudnia 70” związana jest bardzo ściśle z osobą Edwarda Gierka, polityka, który zastąpił dotychczasowego „przywódcę”. Zarówno w tym kontekście, jak i potem w kontekście wydarzeń sierpnia 1980 roku jawi się po prostu jako „człowiek uczciwy”, „komunista niby (...), co wiedział jak się postępuje w takich czasach”, „dobry człowiek”, „nieugięty taki, bez strachu że inaczej nie idzie...”. Te wydarzenia relacjonowane są w kategoriach dokumentacyjnych, a nie refleksji politycznej.

Wydarzenia 1976 roku

Poza genezą, przebieg tego protestu nie jest w jakikolwiek wyraźniejszy sposób zawarty w potocznej historii tego szczególnego i – jak się to określa „przełomowego” – momentu w dziejach PRL-u. Jako bezpośrednią przyczynę wydarzeń, kojarzonych głównie z Radomiem i podwarszawskim Ursusem uznaje się ogłoszenie przez ówczesnego premiera Piotra Jaroszewicza podwyżek cen. W efekcie doszło, ale już nie jest precyzowana data, do masowych wystąpień robotników Radomia, którzy wyszli na ulice miasta. Wiadomo tylko, że reakcja milicji była natychmiastowa i bardzo brutalna. Jako szczególnie istotne uznaje się nie używanie broni palnej. Nastąpiły jednak masowe zwolnienia z pracy. W następnych dniach aresztowani przechodzili przez tzw. ścieżki zdrowia. Jednak władza odstąpiła od podwyżki. Rozpoczęły się liczne procesy uczestników zajęć. Właśnie w tym kontekście zwraca się uwagę na uformowanie się wówczas charakterystycznej struktury nieformalnej, czyli Komitetu Obrony Robotników. Udzielał on pomocy robotnikom i ich rodzinom. Od tego też momentu – według dominującego oglądu peerelowskiej rzeczywistości – była to niezwykle znacząca i jedyna organizacja, która zaczęła odgrywać coraz większą rolę w procesie „demontażu socjalizmu”. W interesującej pracy „PRL dla początkujących” stwierdza się: „Bez wątpienia powołanie KOR było wielkim sukcesem. Oto bowiem po raz pierwszy powstała jawna organizacja, która stawiając sobie za cel walkę o prawa człowieka pod komunistyczną władzą połączyła tak wiele odmiennych środowisk (...). Od samego początku KOR był tylko czubkiem góry lodowej rosnącego społecznego ruchu, zrazu liczącego dziesiątki, a po jakimś czasie już tysiące bliższych i dalszych współpracowników” (Kuroń, Żakowski 1995, s. 189-190). Z kolei potoczny obraz roli KOR-u – zawarty jest między innymi w reprezentatywnej wypowiedzi górnika mającego w owym czasie 52 lata: „Za dużo się o nich nie mówiło. Ludzie wiedzieli, bo dochodziło. Każdy też myślał. Tu było dobrze na Śląsku, robota, wszystko inaczej (...). Było już wiadome i to potem bardzo się rozrosło takie myślenie, i że idzie nowe, no bo w tym ustroju zaczęli działać ludzie i robić swoje (...). Te lata po tym co się tam stało to dopiero ludzie widzieli co to jest tyn KOR (...). Boli się go, a wiedzieli. Jakieś nowe było...” (mężczyzna, 76 lat, Katowice). Rozpoczął się pewien nowy etap w oglądzie rzeczywistości. Podkreśla się, że czasy gierkowskie to były „lata większej demokracji”, „lata kiedy poluzowali” i w konsekwencji po 1976 roku wśród śląskiej ludności rodzimej formowała się jakościowo nowa ocena rzeczywistości. Komentując potoczny sposób pojmowania tego okresu można stwierdzić, iż Górnoszlązacy zaczęli dokonywać analizy rzeczywistości peerelowskiej już nie tylko w oparciu o własną tradycję, lecz o nowe treści, stali się bardziej krytyczni⁵⁴. Nie oznacza to, co potwierdzają opinie zawarte w autobiografiach badanych, identyfikacji z działalnością opozycji, lecz zaledwie narastającą powoli potrzebę aktywniejszego dyskursu o „realnym socjalizmie”, o PRL-u.

Czas „Solidarności”

Przede wszystkim w międzygeneracyjnym przekazie zdaje się tkwić – na progu procesu transformacji – kilka charakterystycznych poglądów, które choć pozostają w swoi-

54 Dodać trzeba, że w potocznej historii PRL-u KOR-owi przypisuje się także bardzo istotną rolę w edukowaniu społeczeństwa poprzez wydawanie w tzw. drugim obiegu książek ukazujących prawdziwe oblicze ustroju, także prac historycznych „odklamujących” oficjalną historiografię, zwłaszcza „białe plamy” w historii II Rzeczypospolitej oraz relacje między PRL-em a ZSRR. Podkreśla się, że owa literatura docierała również na teren Górnego Śląska.

stej opozycji, to jednak zarazem pozostają w pewnym związku odzwierciedlając wyraźny brak jednoznaczności w ocenie tego protestu. Nim je przedstawimy należy zaznaczyć, że podobnie jak w przypadku innych protestów i politycznych przesileń realny ich przebieg – uwzględniając zwłaszcza znaczenie „sierpnia 80” – nie znajduje również większego odzwierciedlenia w lokalnym dyskursie o przeszłości. Zarazem należy podkreślić zdecydowanie nowe zjawisko. Jest to wielość lapidarnych informacji o bardzo różnych, zarówno znaczących, jak i epizodycznych faktach, dodajmy realnych, jak i będących odzwierciedleniem plotek i sensacji. Geneza tego protestu upatrywana jest przede wszystkim w kolejnych podwyżkach, ale też w pogarszającej się sytuacji gospodarczej, ale również społecznej i politycznej. Ogólnie są pojmowane jako rezultat narastającego – lecz bliżej nieokreślonego czasowo – ogólnego kryzysu w Polsce. Nie są też wyjaśniane jego przyczyny, poza ewentualnie eksponowanym częściowo krachem gospodarczym będącym konsekwencją zaciągniętych pożyczek. Wydarzenia na Wybrzeżu z sierpnia 1980 roku są sporadycznie rozumiane jako finał wielu wcześniejszych protestów robotniczych w różnych częściach Polski. Jako moment przełomowy uznaje się uformowanie się w Gdańsku Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego skupiającego na początku zakłady Wybrzeża, a następnie całej Polski. W dalszym ciągu eksponowane jest już tylko podpisanie umów w Szczecinie, Gdańsku oraz Jastrzębiu. Natomiast wszystkie późniejsze wydarzenia, to dokumentowanie rejestracji NSZZ „Solidarność” oraz trwający półtora roku konflikt między tym związkami a władzą. I w tym kontekście również pojawia się wiele prób opisu owych miesięcy, które są nie tyle dokumentacją faktograficzną, ale raczej wyrazem postawy Górnolazaków do tych wydarzeń. Czas „tej Solidarności” jest dość wyraźnie dzielony na trzy etapy, to znaczy okres samych strajków (aż do ich zakończenia, z wyraźnym eksponowaniem podpisanych umów), następnie okres do rejestracji NSZZ „Solidarność”, wreszcie okres od tej daty do ogłoszenia stanu wojennego (zob. np. Holzer, 1984).

Powróćmy teraz do zasygnalizowanych wcześniej głównych myśli odnoszących się do czasu „Solidarności”. Uznawany jest on za najważniejszy w dziejach Polski Ludowej, bowiem wówczas rozpoczął się proces, którego efektem jest zmiana ustrojowa. W sposobie zaś jego pojmowania dostrzec można charakterystyczną bezradność wywołaną zakresem i dynamiką zmian zachodzących w okresie od lipca/sierpnia 1980 roku do 13 grudnia 1981 roku. Niezwykle trafna jest opinia, iż na progu transformacji „Społeczeństwa zniewolone przez niemal półwiecze i podlegające kontroli państwa znalazły się gwałtownie w nowej sytuacji, w której pozostawały same sobie. Jednym z największych grzechów zaniechania nowych klas politycznych jest zastąpienie starego wizerunku bezwolnego członka kolektywnego społeczeństwa mitem dojrzałego obywatela, który winien w sposób racjonalny korzystać z wolności, odpowiednio głosować (...), natomiast nie musi wiedzieć dlaczego” (Wolff-Powęska 1998, s. 146). Tymczasem zjawisko to funkcjonowało również – mimo narodowego zrywu – już w 1980 roku. Nowa sytuacja wymykała się wszelkim próbom opisu i zrozumienia. Refleksję zastępowało spontaniczne działanie, wręcz potrzeba działania, którą uzasadniała wiara w zmiany, które będą korzystne. I oto obraz tego okresu w lokalnym rozumieniu jest jednak przejawem odejścia od tradycyjnych schematów interpretacyjnych. W tym kontekście trzeba jednak zwrócić uwagę na przekonanie o konieczności zachowania wstrzeźliwości wobec jakościowo nowych, gwałtownie zachodzących zmian. To wynikało z doświadczenia historycznego. Poza tym bezpiecznym rozwiązaniem jest „ucieczka” w kierunku kategorii oczywistości, której efektem są proste, pozbawione wątpliwości komentarze rzeczywistości. Ale i ten zabieg nie jest dominujący w przy-

padku analizowanego okresu. Charakterystyczne jest przy deklarowanej bezradności jednak dążenie do bardziej pogłębionej refleksji. Postawa ta znajduje proste wyjaśnienie: „Stało się jak się stało. Ludzie nagle zobaczyli czego nie widzieli; nawet w małej części. Na Śląsku ludzie bardziej myśleli, że już tak dali nie będzie w tej ludowej Polsce (...). Na pewno ludzie wtedy chcieli dla siebie lepiej. My tu zawsze patrzymy na państwo (...). Gdzie ono było. Trzeba uważać (...). My za „Solidarnością”, jak wszyscy byli my, to nasze strajki wszystko przeważały. Polacy bardziej nerwowi, skoczyli do bitki (...). Ślonzok zawsze patrzy bardziej na całość. Na obie strony my patrzyli...” (mężczyzna, 56 lat, Bytom). W efekcie w potocznym opisie tego okresu obecne są zwłaszcza następujące zagadnienia:

- protest robotniczy w sierpniu 1980 roku szybko stracił swój ekonomiczny charakter i przekształcił się w masowy ruch o charakterze politycznym,
- w pierwszej fazie ruch ten akceptował ustroj socjalistyczny i konstytucję PRL-u, a w tym przewodnią rolę PZPR,
- o politycznym charakterze robotniczego protestu zdecydowali doradcy, w tym ludzie KOR,
- w drugiej fazie protest robotniczy coraz bardziej zmierzał do przemian, albo nawet obalenia ustroju socjalistycznego,
- przebieg wydarzeń w latach 1980-1981 często przyjmował charakter konfrontacyjny,
- groźny był radykalizm części środowisk „Solidarności” dążących do zmiany ustroju,
- niebezpieczną była polityka „roszczeniowa” części „Solidarności”,
- przekonania reszty mieszkańców Polski, że rejestracja „Solidarności” jest gwarancją nastania czasu dialogu społeczeństwa z władzą,
- naiwności nie-Ślązaków, że przemiany w Polsce będą wiodły do stopniowego rozpadu systemu,
- niebezpieczny był „beton partyjny” dążący do konfrontacji i wywołujący wiele prowokacji,
- najbardziej „twardogłowa” część polskiego aparatu partyjnego stanowiła katowicka, wojewódzka instancja partyjna,
- efektem przemian posierpniowych był upadek gospodarki,
- „strona rządowa” nie przeciwdziałała w sposób skuteczny upadkowi polskiej gospodarki,
- nastąpił proces demokratyzacji życia, który w pewnych sytuacjach wywoływał jednak anarchię,
- obie strony nie uwzględniały w swoim „zaślepieniu”, iż brak budowania struktur mediacyjnych wywołuje ustawiczny rozpad państwa,
- tzw. 21 postulatów uznawano za zbyt radykalne politycznie, albo za niemożliwe do realizacji ze względów gospodarczych,
- „porozumienia sierpniowe” Górnślązacy przyjęli z ostrożnością, a mieszkańcy reszty ziem polskich z euforią⁵⁵,
- już końcem 1981 roku można było przewidzieć, iż konflikt będzie rozwiązany tylko i wyłącznie w sposób siłowy; najbardziej prawdopodobna była „bratnia pomoc krajów socjalistycznych”, lub ewentualnie samodzielna, radziecka interwencja zbrojna⁵⁶,

55 „Porozumienia sierpniowe” były podpisywane przez odpowiednie Międzyzakładowe Komitety Strajkowe i Komisje Rządowe kolejno w Szczecinie (30 sierpnia), Gdańsku (31 sierpnia) i w Jastrzębiu (3 września) 1980 roku. W lokalnym rozumieniu uznawane są jako manewr polityczny władzy.

56 Podawany jest również okres tuż po zakończeniu letnich wakacji 1981 roku.

- w analizie tego okresu trzeba uwzględnić to, że przed powstaniem „Solidarności” PZPR miało około 3 mln członków,
- na terenie województwa katowickiego działały najsilniejsze struktury partyjne zdecydowanie zdominowane przez tzw. beton partyjny,
- robotnicy śląscy należeli do PZPR, choć zarazem byli „ludźmi Kościoła”,
- robotnicy w całej Polsce, a zwłaszcza na Górnym Śląsku wykazali dojrzałość społeczną i polityczną w analizowanym okresie,
- Górnoślązacy wykazali wyższą dojrzałość polityczną w okresie „Solidarności”, bowiem nie organizowano nieuzasadnionych strajków,
- czas ten wykazał, iż nadal trwa niechętny stosunek reszty mieszkańców Polski do Górnoślązaków,
- jako obraźliwe uznawano zarzuty o braku zaangażowania śląskiej ludności rodzimej w zachodzące przemiany,
- ruch „Solidarności” uznano bardziej za „sprawę polską”, niż własną zgodną z grupowymi interesami,
- sformułowano zarzuty wobec „Solidarności” z powodu radykalizmu prowadzącego do zewnętrznej interwencji zbrojnej.

Przytoczone myśli stanowią próbę charakterystyki fenomenu „polskiego sierpnia”. I choć dotyczą różnych kwestii, o różnym zakresie ważności, pozostają nieraz wobec siebie w opozycji, to są jednak przejawem określonego sposobu pojmowania rzeczywistości, odzwierciedlają zarówno fakt silnej identyfikacji z własną tradycją, jak i też w określonym zakresie ówczesną zbiorową świadomość Polaków.

Stan wojenny

Śląski, potoczny dyskurs o przeszłości i teraźniejszości niesie zdecydowanie różne oceny dotyczące tego okresu. Brak tu jednolitości, brak zdecydowania w formułowaniu wniosków i ocen. Obraz nie jest jednolity, zawiera poglądy opozycyjne, jest wyrazem wielu wątpliwości, rozterek ale także pytań, wreszcie szczególnych zastrzeżeń w rodzaju: „Człowiek za mało tam wie. Wielka polityka, panie (...). My tu na dole mało wiemy, połapać się nie szło. Krew i łyż matak. A naród trzeba ratować. Na dole mało się wie...” (kobieta, 61 lat, Chorzów).

Ocena samej decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego także nie jest jednoznaczna. Sformułowania dominujące zawierają się między pewną ograniczoną akceptacją a negacją, która nie ma charakteru absolutnego odrzucenia. Radykalna negacja ma charakter marginalny. Próba szukania uzasadnienia tej decyzji odwołuje się do pogarszającej się sytuacji gospodarczej i społeczno-politycznej w kraju, ale głównie do narastającego zagrożenia interwencją państw Układu Warszawskiego, albo – co najgroźniejsze – tylko armii wschodniego sąsiada. W pierwszym przypadku następuje odwołanie w potocznym dyskursie do potęgujących się trudności w zaopatrzeniu oraz krachu gospodarki mogącego w rezultacie prowadzić do demontażu państwa, co mogłoby wywołać katastrofalne skutki dla Polski, wywołując też destabilizację w tej części Europy. Natomiast tzw. bratnia pomoc ze strony państw Układu Warszawskiego kojarzona jest z wkroczeniem tych wojsk do Czechosłowacji, co niewątpliwie wywołałoby powstanie – czyli reakcję typową dla Polaków – przeciwko najeźdźcom. Jeszcze groźniejsze skutki wywołałoby zaś potencjalne wkroczenie wojsk radzieckich. W pamięci historycznej, w doświadczeniu zbiorowym właśnie w tym przypadku następuje odwołanie do roku 1945, do wielu mordów, wywózek oraz represji dokonywanych przez Armię Czerwoną. Tak oto po raz pierwszy problem ten znalazł swoją jednoznaczną artykulację, do-

tań pomijaną. Wyraźnie też przywoływane jest w przypadku potencjalnego wkroczenia do Polski wojsk radzieckich powstanie węgierskie w 1956 roku i jego brutalne stłumienie. „W Polsce wiadomo. Rus to Rus, a Polacy by tego nie zdzierzyli (...). Na pewno do ludzi przyłączyłaby się armia, no część polskiego wojska (...). Byłaby wojna (...). Dali lepiej nie myśleć...” (mężczyzna, 74 lat, Bytom). Tego rodzaju obawy wynikały z ograniczonego zrozumienia decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego. Zarazem temu pogładowi towarzyszy próba jego zdecydowanego podważenia wynikająca z wskazywania na potencjalne możliwości ze strony władzy szukania rozwiązania napiętej sytuacji w kraju poprzez budowanie struktur mediacyjnych. Jest to znamienne rozdarcie towarzyszące próbie zrozumienia wprowadzenia stanu wojennego. Nie można tego natomiast pojmować w kategoriach tzw. mniejszego zła. „Stało się, ludzie nie wszystko wiedzą (...). Powstała ta WRON-a, zrobili co zrobili, jakieś racje mieli (...). Ale żeby z własnym narodem wojnę robić? Tak nie może być...” (kobieta, 71 lat, Ruda Śląska). Jest też drugi pogląd, który zupełnie odrzuca jakiegokolwiek „sprawiedliwienie” wprowadzenia stanu wojennego. Decyzja uznawana jest w efekcie tylko i wyłącznie jako konieczność „ratowania socjalizmu” (Zakrzewska 1990, s. 7-13).

Natomiast sam sposób funkcjonowania państwa w okresie stanu wojennego uznawany jest jako „zły”, „niebezpieczny”, „wprowadzający chaos” a przede wszystkim jako czas różnorodnych represji, „zadekretowanej odgórnie polityki” zastraszania Polaków. Najbardziej natomiast stan wojenny potępiany jest za dokonane wówczas – użyjmy jednego z typowych określeń – „zbrodnie”. W tym kontekście do szczególnego znaczenia urastają wypadki pod kopalnią „Wujek”. Uważa się, że śmierć górników tego zakładu w praktyce obnaża intencje władzy. W potocznym dyskursie wyraźnie zawarty jest pogląd, iż są to prawdziwe ofiary systemu socjalistycznego, i co istotne ofiary niewinne. Rodzi się podstawowe pytanie: „Po co ich zastrzelili? Co oni robili? Nic. Oni pilnowali swojego miejsca pracy. Ludzie na Śląsku, wszędzie tak robią. Pilnowali i spokojnie siedzieli w kopalni. To widać w filmie Kutza, oni siedzieli i poszli na nich z czołgami (...). Bezbroni ludzie, oni na nich z czołgami, do tego te ZOMO...” (mężczyzna, 67 lat, Katowice). Właśnie ofiary z kopalni „Wujek” i inne ofiary stanu wojennego w efekcie skłaniają do refleksji i radykalizują poglądy, nawet w przypadku prób zrozumienia zasadności wprowadzenia stanu wojennego.

Natomiast jeśli chodzi o samą historię stanu wojennego, to w lokalnym dyskursie znajdują odzwierciedlenia różne lokalne wydarzenia. Ale tylko niektóre z nich są w powszechnym obiegu, jak pacyfikacje kopalń, np. Manifestu Lipcowego, czy głównie dramat przy kopalni „Wujek”. Zawarte są natomiast własne, wyraźnie zindywidualizowane doświadczenia. Funkcjonuje też próba pewnej ogólnej charakterystyki tego czasu, różnorodnych utrudnień w życiu codziennym, zastraszania, bezkarności niektórych przedstawicieli władzy. Istnieje też swoiste oskarżenie stanu wojennego, że nie doprowadził on do uspokojenia sytuacji. „Była to tylko taka cisza przed burzą, nic się lepiej nie rozwijało, ludzie na coś czekali (...). „Solidarność” jakoś ucichła i myślało się, że to już koniec, kto może myślał, że bydzie inaczej...” (mężczyzna, 67 lat, Bytom).

Schyłek Polski Ludowej

Wizja tego okresu znajduje swoje odzwierciedlenie praktycznie w koncentracji na kilku zasadniczych kwestiach. I tak, po pierwsze czas ten w sensie ogólnym określa się jako czas wyraźnie odczuwanego demontażu wielu struktur, także znamiennej sytuacji społecznej charakteryzującej się zarówno „rygoryzmem władzy”, jak i jej pozor-

nym liberalizmem „Odpuszczaniem takich rzeczy, że to aż nie idzie pomyśleć, że tak może być”. Jednak taka ocena realnej teraźniejszości nie wywoływała myśli o nadchodzeniu schyłku „czasu socjalizmu”. Odzwierciedla to następujący pogląd: „Wtedy nikt nie myślał, że to się tak skończy. Ludzie się obawiali, że będzie coraz gorzej, że się to wszystko rozsypie (...). Czy inaczej, że to wszystko wezmą za łeb jak u nich w ZSRR. Takiego rozwiązania to się nie przewidywało” (mężczyzna, lat 79, Chorzów). Schyłek PRL-u pojmowano jako kolejny „trudny okres Polski Ludowej”. Historię po 1945 roku postrzegano bowiem w Polsce jako kolejno po sobie następujące okresy. W fazie schyłkowej każdy z nich charakteryzował się narastaniem trudności, „rozchwyaniem” różnych struktur, ale też represjami.

Uwagi końcowe

W pracach sejntycznych, ale też w publicystyce obecne są twierdzenia, iż PRL zdecydowanie „ciąży” nad społeczeństwem. Każdego dnia świadomie i nieświadomie z tą minioną rzeczywistością się stykamy, próbujemy ją poddać intelektualnej ocenie, opisać, albo też bezrefleksyjnie ją określić. Jeden z rozmówców mówił: „Tak jest że tyn PRL bydzie w nos do śmierci, czy tego chcymy abo tyż nie (...). Jeszcze nasze dzieci i wnuki bydom to czuli (...). Bo tak to jest. Był, i się wydowało, że się nigdy nie skończy a tyn narozki pod jak pies. Ino pies zdechnie i koniec. My zaś wtedy żyli i momy coś z tego strachu w nos (...). Robiylly my jak robili, cyganili, bo inaczyj nie szło. Tako było...” (mężczyzna, lat 81, Piekary Śląskie). Przedstawione w naszej prezentacji, nie poddawane poważniejszej refleksji intelektualnej sposoby rozumienia i opisywania „starego porządku” obecne w potocznym – swoiście spetryfikowanym, choć nie zawsze spójnym – dyskursie śląskiej ludności rodzimej mieszkającej w tradycyjnych przyzakładowych osadach i osiedlach przemysłowej części Górnego Śląska (zwłaszcza Bytomia, Chorzowa, Katowic, Piekary Śląskich, Rudy Śląskiej, Siemianowic, Świętochłowic) odzwierciedlają panujące w interesujących nas ramach chronologicznych wizje minionej rzeczywistości peerelowskiej. Jest to pewien zbiór poglądów, opinii, ocen, nawet znamienych odczuć wyrastających w znacznym zakresie z tradycyjnego sposobu pojmowania i relacjonowania świata. Źródła jego tkwią w panującym systemie aksjologicznym, wartościach określających istotę śląskości. Podstawowy schemat interpretacyjny wynika w tym przypadku z postrzegania socjalizmu i PRL-u jako systemów narzuconych siłą obcych polskiej, a zwłaszcza lokalnej kulturze i tradycji, także z ich totalitarnego charakteru, z ich opozycyjnej wobec chrześcijaństwa istoty, z walki z Kościołem, z prymatu ideologii, nieracjonalności gospodarki, wreszcie z ustawicznej manipulacji, a także pogardy wobec praw ludzkich.

Bibliografia

- Bierut B., Cyrankiewicz J., *Podstawy ideologiczne PZPR*, Warszawa 1952
Bogucka T., *Polak po komunizmie*, Kraków 1997
Drozd-Piasecka M., *Spółeczność wiejska w okresie przełomu systemowego*, „Etnografia Polska” 1998, z. 1-2
Eisler J., *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2000
Gerlich M.G., *Tradycyjne wierzenia śląskie, świat nadzmysłowy a życie codzienne, praca i obrzęd*, Warszawa 1992

- Gerlich M.G., *Specyfika i oryginalność tradycji Górnego Śląska. Rozważania na przykładzie „małej Ojczyzny” – Zabrze. Część II*, „Orbis Interior”, 2005, t. 5., s. 43-67
- Conte E., Giordano Ch., *Bezdroża zagubionej wiejskości: refleksje o post-socjalizmie* (w:) M. Buchowski, *Oblicza zmiany. Etymologia a współczesne transformacje społeczno-kulturowe*, Międzychód 1996
- Głowiński M., *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1992; tenże, *Rytuał i demagogia*, Warszawa 1996
- Gorbaczow M., *Przebudowa i nowe myślenie dla naszego kraju i dla całego świata*, Warszawa 1988
- Gryglewicz T., Szczerski T., (red.), *Sztuka w okresie PRL-u*, Kraków 1999
- Holzer J., *Solidarność 1980-1981. Geneza i historia*, Warszawa 1984
- Hołówka T., *Myślenie potoczne. Heterogeniczność zdrowego rozsądku*, Warszawa 1986
- Kaniowska K., *Opis. Klucz do rozumienia kultury*, Łódź 1999
- Kersten K., *Narodziny systemu władzy*, Paryż 1986
- Kisielewski S., *Bez cenzury*, b.m.w., 1983
- Kuroń J., Żakowski J., *PRL dla początkujących*, Wrocław 1995.
- Łęcki K., Wódcz J., Wódcz K., Wróblewski P., *Świat społeczny Ślązaków*, Katowice-Warszawa 1992
- Łysiak W., *Ludowa wizja przeszłości. Historyzm folkloru Wielkopolski*, Poznań 1992
- Malewska-Szałygin A., *Zarys tradycji stosowania pojęcia „wiedza potoczna”*, „Etnografia Polska” 1991, z. 1-2
- Marzec 1968. *Trzydzieści lat później*, Warszawa 1998, t. 1-2
- Męczarski St., *Przewrót obcy w kulturze polskiej*, Londyn 1952
- Ossowski S., *Zagadnienia więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim. Z zagadnień psychologii-społecznej*, Warszawa, t. III, 1967
- Paczkowski A., *Pół wieku dziejów Polski 1939-1989*, Warszawa 1995
- Robotycki Cz., *Od redakcji – Opis PRL-u jako problem epistemologiczny* (w:) *PRL z pamięci*, red. Cz. Robotycki, Kraków 2001
- Roszkowski W., *Historia Polski 1914-1990*, Warszawa 1991
- Świątkiewicz W., *Tradycja i wybór. Socjologiczne studium religijności na Górnym Śląsku*, Katowice-Wrocław 1997
- Sztompka P., (red.) *Imponderabilia wielkiej zmiany. Mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji*. Warszawa-Kraków 1999
- Tajne dokumenty Biura Politycznego. Państwo-Kościół 1960-1980*, Londyn 1996
- Ks. Tischner J., *Etyka Solidarności oraz Homo Sovieticus*, Kraków 2005
- Wandycz P. (red.), *Spór o PRL*, Kraków 1996
- Wesołowski W., *Biuletyn – Ideologia*, WUML, Katowice 1984
- Wiatr J., *Marksizm*, Warszawa-Paryż 1971
- Wyszyński S., *Zapiski więzienne*, 1982
- Zakrzewska J., *Ocena podstaw prawnych stanu wojennego*, „Biuletyn Nr 1”, 1990